Nr. 115. We Lwowie, Piątek dnia 20. Maja 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . 7 „ — „
Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej" plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 19. maja

[illegible]enie sfer berlińskich na Moskwę. — Nowe z Berlina. — Fałszerstwo *Diła*. — [illegible] Transwersalnej w komisji. — Wielkie [illegible]two słoweńskie. — Strach centralistów [illegible]h. — Ostatni podryg semityzmu we [Węgrzech].

Wiedeńska *Stara Presse* otrzymała z Berlina półurzędowy komunikat tego brzmienia:

„Wobec twierdzenia niektórych pism, że na redakcję manifestu carskiego wpłynęły koła berlińskie, stanowczo oświadczyć należy, że Berlin nietylko na redakcję manifestu nie wpłynął, lecz że przeciwnie zakomunikował już carowi o „gorzkiem rozczarowaniu", jakie manifestem wywołał w jego dziada (to znaczy u cesarza Niemiec)."

W tym samym duchu mniej więcej duchu przemawiają wszystkie pisma berlińskie. Chociaż z ich artykułów przebija, iż nietylko oburza je manifest, lecz raczej następstwa, jakie on za sobą pociągnął, a w szeregu tych następstw przedewszystkiem nominacja Ignatiewa na ministra spraw wewnętrznych i zapowiadana nominacja Katkowa na ministra oświaty a Czerniajewa na ministra wojny. To oddanie steru nawy carskiej w ręce skrajnych panslawistów, do wściekłości doprowadza Bismarka i jego akolitów. A jak to jeszcze niedawno te same pisma berlińskie trąbiły na wszelkie możebne głosy o stosunkach gołębiej serdeczności, istniejących między nowym carem a niemieckim następcą tronu! Wówczas zgrzytano w Berlinie na Austrję, że nie chce poświęcić swych interesów na Wschodzie i stanąć w szeregu przeszkody odtworzeniu trójcesarskiego związku. Pod Haymerlem kopano dołki. Dzisiaj zaś, zawiodłszy się na Moskwie, i to zawiodłszy się tak grubo, kierują znowu błagalny wzrok ku Wiedniowi.

W półoficjalnej berlińskiej korespondencji *Gazety Augsburgskiej* czytamy bowiem co następuje:

„W tutejszych najwyższych sferach bacznem okiem śledzą wypadki odbywające się w caracie. Raporta ze źródeł kompetentnych nadchodzą codziennie masami z caratu do urzędu kanclerskiego. Ale wszystkie te raporta w ponurem świetle przedstawiają przyszłość. Najgorszem jest to, że sam car stracił wiarę i w siebie i w swój ród. Waha się, chwieje się, nie wie na co się zdecydować, a gdy spojrzy dokoła siebie, to nie widzi ani jednego człowieka, który by dorastał do sytuacji. A nic niema gorszego nad zwątpienie, wydaje ono bowiem straszne owoce. Wina zaś tego zwątpienia tkwi nietylko w samym carze, ile w jego otoczeniu, a mianowicie w tem, że w otoczeniu cara niema ani jednego człowieka, któryby miał głowę i serce, i to tak dalece, że prawie trzeba uwierzyć, iż najbrutalniejszy egoizm, ze wszystkiemi swojemi najwstrętniejszemi atrybutami, głównie się rozwinął w wyższych sferach społeczeństwa moskiewskiego.

„Z tutejszych najwyższych sfer wpływano na cara w tym kierunku, aby postarał się przynajmniej utworzyć jednolity gabinet z prezydentem i z określonym programatem. Car posłuchał tego planu i pracował czas jakiś nad jego zrealizowaniem. Dzisiaj wszystko to w łeb wzięło, a raczej chwycono się programu jedynego jaki Moskwa posiadała jako rodzimy swój wyrób, to jest programu panslawistycznego. Wobec tego stosunek Niemiec do Austrji spoił się ściślej od dni kilku, a wkrótce świat otrzyma nowe i widome dowody przyjaźni łączącej te dwa sąsiednie mocarstwa".

Ciekawi mocno jesteśmy, jakie to będą te nowe dowody przyjaźni, boć przecie w sprawie traktatu handlowego nie zanosi się wcale na ustępstwa ze strony Bismarka. W każdym razie mamy na horyzoncie politycznym nowe hasło, a hasłem tem jest: kopać dołki pod panslawistycznym rządem moskiewskim. Carat stworzył tedy sobie jednego więcej wroga, co naturalnie jako rzecz nieskończenie pomyślną uważać należy. Sprawa rewolucyjnego odrodzenia Moskwy ani się spodziewała, że znajdzie tak potężnego orędownika i sprzymierzeńca w Berlinie.

* * *

Podnieśliśmy, jaką łaźnię sprawił jurcom hr. Taaffe swoją odpowiedzią na interpelację p. Kowalskiego w sprawie konskrypcji ludności. Po raz pierwszy za czasów konstytucyjnych w Przedlitawii, ale też dosadnie za wszystkie czasy, minister wykazał tendencyjne kłamstwa jurców, zapomocą parlamentu szerzone. Odpowiedzi tej poświęca *Diło* wstępny artykuł. Powiada w nim:

„Nakoniec w półczwarta miesiąca raczył hr. Taaffe, i to po upomnieniu ze strony posła Kowalskiego, odpowiedzieć na interpelację w sprawie konskrypcji." A następnie cytuje tę odpowiedź i pisze:

„Oto c a ł a odpowiedź, jaką dał hr. Taaffe nietylko na interpelację p. Kowalskiego i tow., ale także na wszystkie, jak sam przyznał, bardzo liczne zażalenia z całej wschodniej Galicji."

Jakże wygląda w *Dile* ta c a ł a odpowiedź hr. Taaffego? Oto zajmuje l e d w o d w i e t r z e c i e j e d n e j s z p a l t y *Diła*, podczas gdy w *Wiener Ztg*. z d. 14. bm. n i e m a l c a ł e d w i e k o l u m n y zajmuje! Naturalnie, wolno było *Diłu* tyle podać z tej odpowiedzi, ile mu się spodoba — ale prosta uczciwość zabrania powiadać, że się podało całą odpowiedź, podczas gdy się zaledwo kawałek jej podało. Co zaś i czy wiernie podało w tym kawałku, rozbierać nie mamy czasu, — na każdy sposób *Diło* dopuściło się rozmyślnego wykrzywienia prawdy. I czy myśli, że daleko zajdzie taką drogą w pracy około dobra narodu ruskiego, albo choć sadła zaleje za skórę Polakom?...

* * *

Onegdaj skończyła komisja kolejowa przedl. Izby posłów rozprawę swoją nad projektem Galicyjskiej kolei Transwersalnej.

Sprawozdawca podkomitetowy p. K o z ł o w s k i oświadcza do art. 2. (przyczynienie się Galicji), iż rzecz ta jest już przez sejm galicyjski uchwaloną, i tylko jeszcze najw. sankcji wymaga, i że brzmienia tej uchwały zmieniać niepodobna. W głosowaniu art. 2. przyjęto 18 głosami przeciw 4.

Do art. 3. oświadcza sprawozdawca, że żądana w nim kwota jest potrzebną, że na trasie Stanisławów-Husiatyn wszystko już przygotowane do reambulacji, że na trasie Nowy Sącz-Żywiec znajdują się miejsca bardzo trudne co do terenu, tam przeto robotę wcześnie począć należy. — Herbst zbija p. Kozłowskiego. Powiada, że ta kwota nie jest konieczną, i może też odpowiednio użytą nie zostanie, a może nawet szkoda wyniknąć, gdyż szczegółowych projektów jeszcze niema. Wątpi też, aby zaciąganie długu bieżącego było potrzebnem, porównanie z koleją Arlbergską jest tu niemożliwe.

Poczem art. 3. 17 głosami przeciw 9, art. 4. 17 przeciw 9, art. 5. 24 przeciw 3, a art. 6. 17 przeciw 9 przyjęto.

Następnie wniósł p. Graf (z klubu hohenwartowskiego) rezolucję, aby rząd ułożył i Radzie państwa jeszcze w b. r. przedstawił program kolei, które przez państwo zbudowane albo zakupione być mają. Temu się słusznie sprzeciwił p. Herbst, wykazując, że wywołałoby się tem szwindel na giełdzie. Tak np. akcje kolei Zachodniej podskoczyły o 40 złr., gdy się dowiedziano, że rząd tę kolej zakupuje. Jakie zaś koleje kiedyś budować będzie, rząd dzisiaj powiedzieć nie zdoła. P. Rieger zgadza się w zasadzie na wniosek Grafa, ale radzi nie dawać rządowi żadnych specjalnych zleceń, poczem p. Graf wniosek swój cofnął.

P. K o z ł o w s k i wnosi rezolucję, aby przy rozdaniu budowy przedewszystkiem o f e r e n t ó w g a l i c y j k i c h, a przy obsadzaniu aby t e c h n i k ó w g a l i c y j s k i c h uwzględniano. Na to żarliwie powstali centraliści. P. Teuschl woła, że przy budowach państwowych to nie uchodzi; wrażenie byłoby fatalne; gdyby Galicja tę kolej budowała, to mógłby sejm galicyjski taką rezolucję uchwalić. — Na to p. K o z ł o w s k i: U nas jest wielu techników bez zajęcia.— P. Herbst: To dla mnie nie jest argumentem do forytowania przedsiębiorców galicyjskich; rząd powinien tanio budować — a tu chcianoby ograniczyć konkurencję! — P. Tomaszczuk krzyczy: Rezolucja p. Kozłowskiego byłaby niebezpiecznym precedensem; reprezentanci reszty krajów robili by taksamo na przyszłość co do innych kolei!

Co się stało z tą chwalebną rezolucją p. Kozłowskiego, dzienniki wiedeńskie nie donoszą. Następnie jednogłośnie wybrano p. Kozłowskiego na sprawozdawcę od komisji, i uchwalono wiadomy z telegramu wniosek dr. Riegera co do Czesko-morawskiej kolei Transwersalnej.

* * *

Wielce miłą i wielce ważną pod względem politycznym wiadomość podaje nam telegram z Lublany. W wyborze do lublańskiej Izby handlowo-przemysłowej zwyciężyli Słowieńcy — na 9 tylko centralistow przeszło ich 15, i większość centralistyczna tej Izby upadła, a tem samem upadnie i centralistyczna większość w sejmie kraińskim, do którego Izba ta dwóch posłów wybiera, a o tyle głosów obecna większość centralistyczna wynosi. Skutkiem tego i kraiński Wydział krajowy i kraińska Rada szkolna przejdą w ręce narodowców, i skończy się w Krainie nikczemne panowanie teutonizmu.

Jeżeli się nie mylimy, to nastąpią nowe wybory do sejmu z tej Izby. Ułatwi to rządowi pozycję co do obsadzenia godności kraińskiego marszałka krajowego. Centralista, dr. Kaltenegger, prokurator skarbowy, przeniesiony do Wiednia, złożył już tę godność, — a ponieważ większość sejmu jest jeszcze ciągle centralistyczną, więc wypadałoby marszałka wybrać z pośród centralistów, — ale jakże to może uczynić rząd Taaffego, gdy na 400 000 Słowieńców w Krainie nawet 40.000 Niemców niema, i reprezentacja Krainy w Radzie państwa jest przeważnie narodową! Z drugiej zaś strony narodowi kandydaci do dzwónka marszałkowskiego (bo laska jest tylko u nas) stanowczo oświadczają, że nie przyjmą tej posady, dopóki większość sejmu nie będzie narodową — a aby to osiągnąć, należałoby sejm obecny rozwiązać, i nowe wybory rozpisać. Do tak radykalnego środka Taaffe na teraz jeszcze się nie przyczyni. Tymczasowo wystarczyłyby nowe wybory z lublańskiej Izby handlowej.

Pokrok oświadcza, że reforma wyborcza co do czeskiej kurji dworskiej i ordynackiej musi bądź cobądź być przeprowadzoną — i stanie się, że po roku jak gdyby nigdy nie było stronnictwa centralistycznego. Centraliści są w okropnym popłochu, gdyż jeżeliby zaprowadzono w Czechach wybory z kurji dworskiej obwodami, jakie istnieją w Galicji, to wychodziłoby z urny wyborczej conajmniej 16 anticentralistów, a najwyżej 7 centralistów. (Obecnie według kompromisu kurja ta wybrała 10 anticentralistów.)

* * *

Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski wcale nie myśli o przeprowadzaniu ani w tej ani w następnej sesji projektu ustawy o ślubach cywilnych, ułatwiających żenienie się chrześcian z żydami. Że to nastąpi co do sesji bieżącej, dawno już przepowiadaliśmy — ale ważnem jest, że i na przyszłość rząd się zarzeka; snać zapowiedzią tą myśli ująć sobie wyborców, gdyż nastąpią nowe wybory do sejmu. Tak się skończył ostatni podryg semityzmu w Węgrzech!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 17. maja.

⊏⊐ „Man hat noch andere Rücksichten zu nehmen, als auf Sprache und Religion," — oto zdanie wyjęte z repliki *Pos. Ztg.* na zarzuty pism naszych, a specjalnie *Dziennika Poznańskiego*, iż tutejszy zakład sierót zamiast być opiekunem tych istot już tak nieszczęśliwych, zabija w nich ducha religijnego i narodowego. „Bezzasadna to zaczepka", pisze w swej replice wspomniana gazeta, ale nie obala żadnego z podanych zarzutów. I tak zarzut, że chociaż większość sierót jest narodowości polskiej, kierownicy zakładu są Niemcami, jest zdaniem jej nieuzasadniony, bo przecież przełożony mówi polsku, swoją drogą zaś zapomina *Pos. Ztg.*, że przełożona dziewcząt nie zna wcale języka polskiego. Jej zdaniem jest to zupełnie prawidłowo, że chłopcy sieroty modlą się raz po polsku, drugi raz po niemiecku, ale nie mówi o dziewczętach, które pospołu z ewangielickiemi odmawiają modlitwy po niemiecku; nie mówi dalej nic na zarzut, że dziatwa ta w sobotę zniewolona jest łamać posty. *Pos. Ztg.* powiada dalej, że dzieci nie przysposabiają po niemiecku do spowiedzi św., tymczasem jest to fałsz wierutny; znajduje to w porządku, że sieroty uczęszczają na niemieckie nabożeństwa do kościoła pofranciszkańskiego, bo ten jest najbliższym zakładowi itp. Ależ ostatecznie autor repliki przyznaje, choć nie uważa tego za wielką krzywdę dla tych dzieci, że z 27 sierót polskich jest 22 u Niemców katolików a 5 nawet u protestantów. W końcu dodaje zdanie, którem na czele przytoczył. Te „andere Rücksichten", to tendencyjne zmuszanie tych biednych istot do zapomnienia może nie tak religii, jak raczej o swych zmarłych rodzicach, o języku, w którym pierwsze usłyszały wyrazy, to przekształcenie ich na obłudnych Germanów.

Wiadomo zresztą, żedzieci nasze zniewolone są chodzić na wszystkie uroczystości niemieckie, że święcić muszą wszystkie święta ewangelickie, gdy tymczasem święcenie katolickich pozostawione im jest do woli. W Międzychodzie np. poprowadzono w ostatnich dniach dzieci na uroczystość odsłonięcia pomnika wojskowego — uroczystość niemającą ze szkołą najmniejszego związku — ale o poprowadzeniu ich kiedykolwiek do kościoła nikt nie pomyśli, nikt nie dopytuje się, czy nawet w niedzielę było dziecko w domu bożym, i czy tam przynajmniej nauczyło się cokolwiek o Bogu, prawd religii, których w szkole bardzo, lub wcale nic poznać nie może.

Że Niemcy chcieliby z nas, im nieposłusznych, zrobić burzycieli porządku społecznego — to nie nowina, na to mieliśmy ostatniemi czasy dowody w *Nordd. Allg. Ztg.* i jej satelitach. Nie powiódł im się dowód — chwycili się innego środka. W Warszawie, jak to dziś donoszą do *Kurjera Poznańskiego*, chcieliby oni wywołać burdy i napaści Polaków na żydów, ażeby potem módz wskazywać na nas jako na niesfornych członków społeczeństwa. To mnie naprowadza na domysł, że znane zajście w Gniewkowie, odgrażanie się na żydów w Kruszwicy, gdzie poprzylepiano plakaty zagrażające mieniu żydowskiemu spaleniem — rzeczywiście spłonął magazyn jakiegoś żyda, lecz przytem i własność polska — wszystko to sprawką naszych podłych Germanów i im raczej należy przydomek wichrzycieli, a nie nam. Szczęściem że ludność nasza dojrzała i nie da się porwać tak sztucznie inscenowanym manewrom. Jednostki płynące przeciwko ogólnemu prądowi zawsze się niezawodnie znajdą, lecz z tych nie można sądzić ogółu. Toby tylko p. Pindter wraz z swoim zakulisowym patronem i satelitami uczynić był zdolen. Ale nasi opiekunowie dziś coraz więcej przychodzą do przekonania, żeśmy także dojrzeli — do innych więc biorą się sposobów. Dziś nie życzą sobie już otwarcie, aby Polacy posiadali jakikolwiek stopień oświaty i nie ubiegali się o żaden urząd, z których i tak najgorsze posiadają. Polak jeżeli gdzie jeszcze, to w sądownictwie może zrobić jak wyższą karjerę i to doprowadzić najwyżej do rangi radcy. W administracji, rejencji, nie zobaczysz urzędnika Polaka. Ale i owe posady, jak powiadam, solą są w oku Niemcom i nie życzą sobie w ogóle, aby Polacy poświęcali się zawodom naukowym.

W Ostrowie — gdzie przesiedział dwa lata w więzieniu ks. kardynał — oświadczył wprost dyrektor Polakom, uczniom klas wyższych — którzy promocję otrzymali i na naganę nigdy nie zasłużyli — aby gimnazjum opuścili i poszli szukać złota do Australii, bo widoki na przyszłość dla Polaków nie są wiele obiecujące, a z braku dokładnej znajomości niemieckiego języka, nie mogą się spodziewać korzystnych posad. Dyrektor sam od siebie tego nie powiedział, przypuszczać tylko można, że taki z góry przyszedł ukaz działania na zmniejszenie frekwencji Polaków do wyższych zakładów naukowych, przez co żywioł niemiecki w Wielkopolsce jeszcze wolniejsze miałby ręce do działania.

Warszawa d. 15. maja.

Heca żydowska, która tyle narobiła hałasu swojego czasu w Niemczech, która tak krwawo objawiła się wśród stepów przeddnieprskiej Ukrainy, potrąciwszy o stare tradycje rizuniów i Koliszczyzny — odezwała się nakoniec zgrzytliwem echem i na warszawskim bruku — ale... tutaj nie znalazła dla siebie odpowiedniego pola działania, dzięki trzeźwości przedewszystkiem politycznej naszego ogółu. Przebieg tej sprawy u nas jest taki. Jeszcze we wtorek, środę, pod wpływem przybycia do Warszawy uciekających z Kijowa, popłoszonych żydów, rozbiegła się po mieście wieść, że i tutaj sprawią żydom rzeź. W piątek, a nawet we czwartek już wieść ta przybrała prawdopodobniejsze kształty, skutkiem rozlepienia po rogach ulic, nieznaną i niemądrą, dodajmy, ręką pisanych plakatów, wzywających ludność Warszawy do mordowania żydów w dniu 15. maja t. j. w niedzielę.

Paczkę tych samych plakatów podrzucono pod fabrykę żelaza Lilpopa i Raua na Solcu, gdzie pracuje z górą 1000 robotników. Niewczesna ta agitacja, wobec znanego postępowania żydów i ich lichwiarskich instynktów, podziałała widać na umysły najniższych warstw społecznych, bo już w piątek kilkuset robotników wyszedłszy z fabryki żelaza przy Sto.-Jurskiej ulicy — z tej samej fabryki, w której niegdyś robiono bomby służące do zamachu na Berga i w której za to na dziedzińcu rozstrzelano kilku ślusarzy — pobiło się z żydami w różnych punktach ulic Sto-Jurskiej, placu Krasińskich i Freta. Na tem się na razie skończyło.

Tutejsza inteligencja żydowska, przestraszona tego rodzaju objawami, słusznie nieżycząca sobie aby przyszło do bratnich niezgód, zebrała się w synagodze w celu naradzenia się co robić. Podniosły się głosy aby się oddać pod opiekę władz moskiewskich, zostały jednak natychmiast stłumione, z czego korzystając p. Natanson, zwrócił uwagę obradujących, że tego rodzaju interwencja władz oburzyłaby tylko ludność chrześciańską i zrobił wniosek, aby się oddać pod opiekę duchowieństwa katolickiego. Wniosek przyjęto i wyprawiono deputację do ks. Sotkiewicza, administratora dyecezji, oddając sprawę swego bezpieczeństwa w jego ręce. Ks. Sotkiewicz deputację przyjął uprzejmie i okólnik do duchowieństwa parafialnego jeszcze przed niedzielą przyobiecał przesłać. Jakoż słowa dotrzymał. Już wczoraj wieczór t. j. w sobotę został okólnik rozesłany z poleceniem, aby go w niedzielę w czasie sumy duchowieństwo z ambon odczytało.

Okólnik jest napisany bardzo dobrze. Cały tchnie ideą miłości chrześciańskiej, nie znającej nic więcej nad braterstwo wszystkich ludzi, ostrzega wiernych przed poduszczeniami ludzi złej woli, wypowiadając w jednym z końcowych okresów, że kraj spokoju potrzebuje i że zakłócać go nie należy dziś nikomu kto się zowie uczciwym człowiekiem. Okólnik ten jest jedną z tych odezw, co to się rodzą w szczęśliwej chwili dobrego natchnienia, ma on charakter specjalnie polski i specjalnie warszawski, a potrąca mimowoli i mimowiednie o te struny ducha narodowego, na których grał rok 1861.

Smiało rzec można, że ks. Sotkiewicz jeśli wydaniem okólnika spełnił obowiązek księdza chrześciańskiego, to spełnił również i obowiązek dobrego obywatela.

Czynem tym swoim, rzec można, że do pewnego stopnia zmazał błąd, jaki popełnił po zamachu Sołowiewa na cara nieboszczyka, dając się wciągnąć Górskim, Sobańskim i tym podobnym indywiduom do podpisania adresu do cara. Wiadomo, że wówczas z tym niefortunnym adresem niefortunnie się powiodła wyprawa do Petersburga hr. Tomasza Zamoyskiego, bo go car nie chciał przyjąć. Ale ks. Sotkiewicz już to okólnikiem, który dziś ogłoszono, przekreślił. Należy mu to przekreślenie pamiętać. Bo że my

---

PRZYBŁĘDY.

26

Nowella Sewera.

(Dokończenie.)

XVII.

Wójt, wróciwszy z radą do karczmy, kazał szukać i dostawić małego Przybłędę.

— A jak go nie znajdziewa, to co zrobimy z gruntem, krową i cielęciem? — rzucił pytanie jeden z radnych.

— A pogrzeb?... Mało mnie to kosztował? zawołał przestraszony Barszcz.

— Cóżto! przyodziewa pogrzebu nie zapłaci?

— Ha, nie ma innej rady, jak grunt z gadziną zlicytować, kupić drzewa i szkołę postawić, bo z rady i starostwa grożą egzekucją — zdecydował wójt.

Podobała się rada wójtowa gromadzie — i dlatego na stole stanęło kilka kwart wódki. Śmiano się i cieszono, chociaż Franka i Hanki nie było.

Franek odepchnięty przez siostrę, spotwarzony przez opinję, stronił od ludzi, pracując po całych dniach na zagonach Hanusi. Nie chciał hucznego wesela, dlatego tylko dwie drużki i dwóch świadków obok młodej pary w kościele stanęło.

Hanusia — dziś Frankowa — rada była z tego, bo chciała mu wystarczyć za świat i ludzi, a choć duma Franka cierpiała, pracą zagłuszał ją — i jakoś, sam nie wiedząc o tem, coraz więcej słuchał Hanki i przywiązywał się do niej.

Jaś kryjąc się przed ludźmi dobiegł szczęśliwie do lasu, wsunął się w najciemniejszą gęstwinę, otarł pot z czoła, usiadł, rozwinął płachtę i, nim włożył ukrajany kozikiem kawałek chleba do ust, zalał się łzami. Matusi mu nie stało, z matusią zawsze jadał, a wtedy go głaskała i rozgarniała włosy na jego czole. Żal mu było Biedrawy z Krasem i starej kury, co się spaliła... Jadł chleb ze słoniną — i żałował wszystkiego, płakał, a potem wpadł w okrutny gniew.

Do dołu z wydobytego pnia poznosił patyki, podłożył pod nie suchych liści, zapalił zapałkę i podpalił. Płomień buchnął, a patyki paląc się trzeszczały. Wtedy pomyślał sobie, że gdyby miał tu przyniesiony z pod chaty kopczyk kartofli, toby się obył bez ludzi i dobrze się bawił. Patyki spaliły się na węgiel — wtedy ognisko zasypał piaskiem — i do środka powsadzał kartofle, a było ich sztuk pięćdziesiąt. Upiekły się wszystkie — zjadł z nich tylko trzy, resztę schował.

Położył się, głowę sparł na ręku i jakoś się nie bał ani wójta, ani Kuby, ani Franka — i gdyby matusia była przy nim, a Biedrawa z Krasem skubały trawę... Na wspomnienie matusi i Biedrawy, zerwał się, pogroził w stronę wsi i pobiegł z kozikiem do starych drzew sosnowych zeskrobywać żywicę.

W nocy księżyc nie wszedł — chmury zaciągnęły, a wiatr huczał od wschodu. Chłopiec wypadł z lasu, zostawił zawiniątko i czapkę na drodze, a sam pomknął, dzwoniąc zębami ze strachu, do wsi. Bał się nie strachów, lecz ludzi, a jednak biegł, ile mu tylko sił starczyło. Minął chatę Zawrzykrajki i stodolinę Płonczyny i dopadł do budynków Zawiślaków. Do strzechy dostał się po węgle, naskrobaną żywicę owiniętą papierem wsunął w słomę, zapalił zapałkę, podpalił i zeskoczył.

Spojrzał: — małe języczki płomyków przelatywały po wierzchu, uśmiechnął się i uciekł.

Biegnąc zatrzymał się przy swej spalonej chacie. Coś go ciągnęło, wdrapał się na powałę, przytulił do sterczącego komina i patrzał.

Stodoła Zawiślaków stanęła w płomieniach, za nią poszły obórka, stajnia i chata. Wiatr dął ciskając iskry i płomienie... Niedługo pół wsi stanęło w ogniu — zrobiło się jasno jak w dzień, i słychać było ryk bydła, odgłos walących się budynków, krzyk i lament kobiet, płacz dzieci. Ludzie wynosili obrazy i mało co ratując, zażegnywali niemi ogień. Straszny widok — niebo oblało się krwią, — jakieś przerażające jęki wydobywały się z ziemi, wiatr huczał, chłopcu włosy rozwiewał, — a zdaje się na mózgu jego odciskały się widziane obrazy. I zdało mu się, że wołają „Przybłęda", że go sobie pokazują, że biegną do niego. Zeskoczył z powały i uciekł. Dopadł do zawiniątka — pochwycił je i biegnąc powtarzał:

— W góry — do zaklętego dworu... A może mi czarnoksiężnik matusię sprowadzą!

I pędził w stronę gór przez pola i łąki, byle dalej od Brzezin, byle bliżej gór, zaklętego dworu i czarnoksiężnika. Dostał się na drogę. Co się obejrzał, widział kwią oblane niebo, — a przed oczyma stawał mu okropny obraz widziany z powały własnej chaty. Zamykał oczy, obraz przedstawiał się wyraźniej, — otwierał je i szedł dalej, wrażliwy na każdy szelest, na każdy odgłos bliski i daleki.

Nad ranem dotarł do brzozowego lasku, napił się wody w strumieniu, zaczołgał w krzaki, zmęczony legł opierając głowę o zawiniątko, — lecz zrywał się, gdy ptak zaśpiewał, wrona zakrakała. Był zmęczony a spać nie mógł, — strach go pędził naprzód — i poszedł dalej...

Lecz w dzień było trudniej iść i nie spotykać się z ludźmi. Szczęściem dla Jasia deszcz padał i dlatego biegnąc ścieżkami ku górom rzadziej się z nimi spotykał, a zawsze umiał im zejść z drogi. Przyszła noc, odpoczął chwilę, podjadł, napił się wody i szedł drogą śmielej, a raźniej. Odciśnięty obraz na jego mózgu popędzał go dalej...

Nogi pod nim drżały, gorąco mu się robiło, głowa mu ciężyła, chłopiec wciąż szedł, byle dalej od Brzezin, — byle bliżej gór i zaklętego dworu. Wielki stary bór zaczął mu szumieć nad głową; obejrzał się, ciemno — podniósł głowę, gwiazd nie było widać, a czarne drzewa jak olbrzymy do nieba sięgały. Droga stawała się jakoś cięższą. Jaś dziwnie nogi stawiał i ciężko je za sobą ciągnął, lecz szedł wydobywając ostatek sił.

Słońce wzeszło — stanął, rozglądnął się, uśmiechnął i odetchnął całą piersią.

Za sobą widział góry, wokoło ciemny stary jodłowy las.

— Tu mnie nie złapią — pomyślał sobie; rozwinął tobołek i śniadał.

Jakoś mu tu było dobrze i raźnie, choć mu głowa okrutnie ciężyła. Uśmiechał się — widocznie marzył o czarnoksiężniku, matusi i zaklętej królewnie. Wybrał najwyższą górę i poszedł przez nią prosto szukać zaklętego dworu.

W górach trudniej chodzić jak w nizinie, bo ciężko i kamienie wielkie. Wdrapał się na wierzchołek, spojrzał: przed nim stały wielkie góry — a nigdzie zaklętego dworu. Przeląkł się, bo i sił mu brakło i zapasów coraz mniej, a do ludzi za nic w świecie-by nie poszedł; zsunął się na dół, odpoczął — i dalej pod górę. Lecz już go nogi słuchać nie chciały, gorąco paliło — położył się przy drzewie; zamrużył oczy i nie wiedział, co się z nim działo...

Jechał gazda wozem po drzewo, co je w zimie ściął. Zobaczył chłopca z nizin, postał, podrapał się w głowę, długo rozważał i nareszcie budzić go zaczął. Nie mógł się dobudzić a ogień z niego szedł. I znów gazda postał, pomedytował, podrapał się w głowę i wziął dziecko na ręce.

— I buty nowe, i płótnianka — rozmyślał — i pasek i krakuska, — a dziecko delikatne. A rańtuch, rańtuch jak raz dla baby do kościoła...

Wziął na wóz dwa kije — usłał mchu, obwinął dziecko rańtuchem i ułożył je na wozie.

— A zkądżeś ty to wziął — mówiła gazdzina gdy gazda chłopca owiniętego rańtuchem przyniósł do izby.

— Pan Jezus mi dał — odparł gospodarz.

— A jakie-ci to białe jakby pańskie dziecko, a słabiutkie, że ledwo w nim dusza kołace — mówiła gospodyni.

Zaczęli dziecko rozbierać, na ziemię wypadł elementarz i dwanaście papierków.

— Jak raz na podatki — zawołała gazdzina. Że nam Matka Boska zesłała dziecko, to jak Bóg na niebie. Nie mawa swoich.

I zaczęła zbierać papierki i szóstki.

— Usłać skóry przy piecu i żętycę dawać pić, gdy się obudzi. Niech ino pójdzie na hale z owcami, nie będzie mu nic.

— Zaraz dawałabym ci dziecko na hale! zobaczysz! — przerwała gadzina przymierzając rańtuch. Dziecko pójdzie do szkoły, to potem nas starych wesprze, żebyś wiedział!...

Gazda dużo rzeczy wiedział, lecz najlepiej o tem, że w stanowczych chwilach nie miał głosu.

I tak rozstrzygnęła się przyszłość chłopca, leżącego w gorączce na baranich skórach pod piecem. *Sewer.*

wobec hecy na Zachodzie i Wschodzie z żydami potrzebujemy żyć w zgodzie, to chyba wątpliwości nie podlega. Niech też raz chociaż wygramy na błędach i namiętnościach naszych wrogów. Tę wygraną, sądzę, ułatwił nam ks. Sotkiewicz.

A jednak czy za opiekę tę, jaką dziś żydom w Warszawie dało chrześciańskie społeczeństwo, ci żydzi godnie się wywdzięczą, czy tak bardzo na nią zasługują? Jest to kwestją. Wiecie, że na Nalewkach żydzi poczynają się cywilizować, próbując po moskiewsku gadać. Temu bydłu widocznie się zdaje, że to w dobrym tonie. A czegoż by żyd warszawski, który ogolił pejsy, porzucił dziurawe pończochy i obciął chałat, a czuje przytem ruble w kieszeni, nie zrobił dla szyku? Toć każdy żyd, który zwykle nie jest już żydem, a ochoty niema zostać chrześcianinem, pochodzenia swego chce się jak najprędzej wyprzeć, i do ogólnego kamertonu, choćby fałszywie dostroić. Musi on mieć salon, bo tak wymaga „szyk“, co mu nie przeszkadza, aby w tym salonie trzymał gęsi za nogę sznurkiem do kanapy przywiązane, a kupione na szabas. Są to śmiesznostki zapewne, ale charakterystyczne, pomijać ich więc nie można. W głębi swojej są one brzemienne następstwami, chwała Bogu jednak nieszkodliwemi dla nas.

Kiedy już mówię o żydach, nie mogę niewspomnieć o sprawie Lejby Libera, która się w zeszłym tygodniu toczyła przed sądem przysięgłych w Petersburgu. Ten Lejba Liber w r. 1847 został porwany rodzicom i oddany jako dziecko w sołdaty. Wiadomo, że takie rzeczy na szeroką skalę praktykowały się za Mikołaja. Popędzono Lejbę aż w Orenburgską gubernię, tu go ochrzczono i przezwano Jakóbem Terentiewem. Lejba służył w wojsku i dobrze się sprawował. Przybywszy do Petersburga ożenił się.. i wkrótce potem porzucił prawosławie. Za to mu wytoczono proces. Lejba się bronił zeznając, że go ochrzczono dzieckiem przemocą, że naczelnik, którego komendzie oddawano dzieci żydowskie, okrutnie się z niemi obchodził.

Tych, którzy nie chcieli się wyrzec wiary ojców, mordował rózgami, głodem, więzieniem, powtarzając, że nie ścierpi ni jednego żyda w swej komendzie. Pod taką presją ulegali wszyscy, uległ i Lejba pozornie, w duszy jednak został żydem. Ożenił się, bo nie chciał wieść nieuczciwego życia w nierządzie, żonę swą uważał jednak za nałożnicę, ponieważ w jego mniemaniu, ślub był nieprawy jako w cerkwi zawarty. Do judaizmu powrót jego oznaczał tylko jawne wyznanie tej wiary, której tajnie nigdy nie opuścił. Sąd Lejbę uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności, mimo wyraźnej litery prawa, wymagającej kary na podobnych Lejbie pseudoprzestępców. Sądzimy, że w miarę, im więcej będzie się wyrabiać duch moskiewski, tem częstsze będą werdykta podobne do tego, który wyrzekli przysięgli w sprawie Zazuliczównej niegdyś, lub teraz Lejby. To społeczeństwo coraz bardziej się rewolucjonizuje.

Rzym d. 15. maja.

Dnia 12. maja Ojciec święty dawał pożegnalne posłuchanie wielkim książętom moskiewskim Sergjuszowi, Pawłowi i Konstantemu Konstantynowiczowi, odjeżdżającym podobno do Ziemi świętej. Odwiedziwszy papieża, u którego dość długo zabawili, pożegnali oni następnie kardynała Jacobiniego, sekretarza stanu. Ojciec święty jako upominek od siebie nadał towarzyszom kniaziów: admirałowi Arseniewowi gwiazdę Piusowego orderu, pułkownikowi Stiepanowowi komandorję tegoż orderu, profesorowi Lacoste także komandorję, a kapitanowi Derfeldenowi kawalerski krzyż orderu Piusa IX. Niedawno przedtem p. Ubryl otrzymał był od Ojca św. order Chrystusa, a sekretarz jego komandorję orderu św. Grzegorza Wielkiego. Można tedy powiedzieć, że takiego deszczu krzyżów z Watykanu Moskwa jako żywo nie miała. Jestto, co nazywają po francusku, *de l'eau bénite de cour.*

Z rokowaniami bowiem dyplomatycznemi rzecz się ma odmiennie. Pomimo, że wszystkie katolickie i niekatolickie dzienniki pisały temi dniami, że na konsystorzu z 13. maja papież zamianuje od razu piętnastu biskupów polskich i m o s k i e w s k i c h (*sic*), że zupełna zgoda z Moskwą ogłoszona będzie na św. Piotra (a po naszemu na święty Fryc, kiedy rak świśnie), i że Ojciec święty rozkazał swemu sekretarzowi stanu układać w porozumieniu z posłannikami carskimi (!!!) encyklikę przeciwko nihilizmowi, socjalizmowi, komunizmowi i innym również strasznym „izmom“, do których potrzebaby najpierwej zaliczyć caryzm, będący najokropniejszym ze wszystkich nihilizmem; uprzedziłem was w ostatnim moim liście, wbrew całej prasie nabożnej i bezbożnej, że biskupów polskich 13. maja nie będzie wcale, bo układy bardzo kuleją. Skutek dowiódł dokładności moich informacyj. Innych biskupów polskich nie było oprócz ks. Seweryna Morawskiego. Jakoż osoby dobrze uwiadamione twierdzą, że oprócz ogłoszonego biskupem Traebizondzkim *in partibus*, który do Austrji należy, Ojciec święty, nader rozumnie i roztropnie, nie chce mianować nowych biskupów w Kongresówce, na Litwie i na Rusi, dopóki Moskwa nie uwolni ks. Felińskiego i innych. Otóż podobno petersburgscy dyplomaci mydlić strasznie zaczynają, bo Moskal wiecznie jeden i ten sam, to jest kłamca.

Jakkolwiekbądź, jeżeli układy doprowadzą do jakiego praktycznego rezultatu, papież zwoła umyślnie konsystorz dla biskupów polskich, a wtedy może i allokucję powie, co jednak jeszcze nie jest pewnem. Ale w Watykanie panuje mniemanie, iż rokowania dalej się nie posuną, i że obsadzenie wakujących stolic będzie *summum* tego, co papież zdoła u Moskwy wykołatać. Pp. Masołow i Buteniew oświadczyli, że co do kwestji unitów rząd carski żadnej dyskusji z kardynałem Jacobinim przyjąć nie może na tem polu, albowiem to, co buntownicy polscy nazywają Unią, oddawna już istnieć przestało. Był wprawdzie niegdyś wierny lud prawosławny i moskiewski na Litwie i na Rusi, który szlachta polska podstępem i przemocą zmusiła była do przyjęcia pozornie katolicyzmu, ale lud ten przeszedłszy pod opiekę prawowitego swego cara, odprzysiągł się narzuconego mu siłą przez panów i arystokrację wyznania, i stopniowo wracał na łono matki cerkwi prawosławnej, aż wreszcie dobrowolnie wszystek powrócił. Dziś już zbłąkanych owieczek unickich nie ma zgoła: jest tylko wierny lud moskiewsko-prawosławny, który szlachta polska i jezuici obałamucili byli, i dlatego miłościwy car, jeżeli z jednej strony jest gotów przywrócić katolikom polskim te swobody, jakich im nigdy nie zaprzeczał, a jakie oni oni sami tylko dobrowolnie na jakiś czas utracili, wdając się w spiski i rewolucje przeciw swemu najmiłościwszemu panu, to z drugiej, wspaniałomyślności przecież tak daleko posuwać nie może, aby tym, których unitami zbuntowana szlachta nazywała, kazał się wyrzekać ich odwiecznej prawosławnej wiary i rodzimej narodowości moskiewskiej. Powrót mniemanych unitów na łono kościoła katolickiego nie jest nawet w mocy cara, bo gdyby rząd powiedzieć się ośmielił chłopom podlaskim i litewskim: „Wracajcie do unii“, ci gotowiby uczynić rewolucję, tak dalece nienawidzą wszystko, co im obmierzłe jarzmo polskie przypomina; a car jako dobry ojciec, nawet przez wzgląd na papieża, nie może zadawać gwałtu sumienia swym dziatkom.

Taka była odpowiedź pp. Masołowa i Buteniewa w przedmiocie unii — a z ludźmi tak rozumującymi trudno przyjść do zgody.

Co zaś do sprawy języka polskiego na Litwie i na Rusi, zapewniają, że Ojciec święty niezłomny stawi opór, i że — jak dotąd przynajmniej — nie chce za nic przystać na żaden akt przypominający encyklikę Grzegorza XVI. z 9. czerwca 1832, i uwłaczający państwowym narodu polskiego prawom. Memorandum tegoż narodu wielce się przyczyniło do oświecenia opinii w Watykanie i między kardynałami, wykazując jasno i dobitnie punkta, od których Polacy odstąpić nie mogą. Jeden tylko słychać głos pochwały o tym uroczystym akcie między rzymskimi purpuratami. Opozycja tedy pewnych polskich dzienników, mianujących siebie katolickiemi, przeciwko takowemu, jest nie tylko niepatrjotyczną, ale błahą, niedorzeczną i niezrozumiałą. Już to samo, że *Gołos* na memorandum napada, powinnoby wstydem napełnić polskich przeciwników tego pamiętnego aktu i przyprowadzić ich do upamiętania. Zresztą, jak się dowiaduję z wiarogodnego źródła, podpisy nadchodzące z kraju do Rzymu są tak liczne, że nie warto się troszczyć o tchórzów, niedołęgów lub wyrodnych Polaków, którzy nie chcą podpisywać tego iście narodowego plebiscytu. *Non ragioniam di loro, ma guarda e passa.*

W sprawie rozruchów żydowskich.

Prześladowanie żydów w caracie zaczyna z południa przenosić się już na północ. Wedle doniesień pism petersburgskich, miały już miejsce awantury w Pskowie. Pochopu do nich dała ta okoliczność, że jakichś dwóch żydów napadło na wiejską dziewczynę, idącą z mlekiem do miasta i poturbowało ją „okrutnie“, jak powiadają pisma moskiewskie. Brat i narzeczony owej dziewczyny, gdy się o tem dowiedzieli, zebrali grono towarzyszy i napadli na dom owych żydów. Powstał zgiełk, jedna i druga strona dostarczyła kombatantów, zebrały się tłumy i począł się rabunek domów i sklepów żydowskich. W końcu, gdy już wszystko zrabowano co było żydowskiego, wdały się w rzecz władze i za pomocą wojska położyły koniec rozruchom. Przy tej sposobności zaaresztowano ze 20 osób, między innemi jakiegoś Greka, który świeżo przybył z Kijowa, a u którego znaleziono w pomieszkaniu paczkę proklamacyj moskiewskich i żydowskich. Proklamacje takie same na parę dni wprzódy pojawiły się w Pskowie na drzwiach wszystkich cerkwi i na murach bożnicy. Proklamacje przylepione na drzwiach cerkwi drukowane były po moskiewsku i oskarżały żydów o propagowanie nihilizmu, o przyczynienie się do zamordowania cara i całe nieszczęście Moskwy na nich zwalały. Plakaty przylepione na bożnicy drukowane były po hebrajsku i groziły, że Moskale pragną zguby żydów oraz powrotu do stosunków przed r. 1861, w którym to czasie nie wolno było żydom osiedlać się w Moskwie.

* * *

Z Warszawy piszą do *Dzien. Pozn.*:

„Co w Moskwie jest wyrobem miejscowym, u nas jest importowanym. Tam roślina, chwast rośnie bez uprawy, u nas potrzebuje przesadzenia i uprawienia. A że nikt chwastów nie cierpi na gruncie swoim, i my zielska obce przyjmujemy ze wstrętem i walczymy z niemi i rolę sami uprzątamy.

Nie darmo tu nam zsyłali z Moskwy ludzi, którzy umieją tylko w mętnej wodzie ryby łowić, i młodzież, którą ztamtąd wypędzano za niemoralność i złe instynkta już ujawnione. Więc za ich to sprawą, nie wiedzieć z jakiej racji, przed fabryką Lilpopa i Raua stawały kupki żydów i żydków — za ich to sprawą znajdowały się świstki między robotnikami obwieszczające, że żydów będą rznęli. Czegóż te kupki żydów chciały? — Oto wychodzących pojedynczo robotników zaczepiali i wyzywali. „A nu, kiedy nas będą rznęli, bili, nu, my gotowi“. Właściciel widząc to, nie wypuścił robotników w porze obiadowej i dał znać policji.

I dla tego to Albedyński wezwał do siebie Natansona, doktora, jako prezesa gminy i wpływowego, i zapowiedział mu, że ma dostateczną siłę, by stłumić nieporządki, ale żąda, by żydzi przez kilka dni, nim rzecz się wyjaśni i szał gdzieindziej ustanie, żydzi byli roztropniejsi, nie gromadzili się, jak mają zwyczaj, kupkami, mniej wychodzili z domów, a bogaci żeby powyprzątali z okien świecące fatałaszki i inne rzeczy budzące niezdrowe w masach apetyty.

A wczoraj umyślnie wojsku kazał przez miasto przechodzić parę razy niby z ćwiczeń wracając, z muzyką, bębnami i w znacznej liczbie. Wszędzie, gdzie zbiera się publiczność mięszana, jak w teatrach, cyrku itp., są i policjanci liczniejsi i żołnierzy trochę.

Naturalnie ludzie o duchu trwożliwszym a skórze drażliwej, chętnie i sami fantazują i fantazjom wierzą. Opowiadają, że w cyrkule jednym znaleziono na schodach narzędzia żelazne z obu stron zaostrzone. A gdy spytasz ich, jaki w tem byłby cel? — nie umieją odpowiedzieć.

Inni znowu twierdza, że na placu Krasińskim znaleźli beczkę z nożami. Tymczasem gazety robią swoje i rzecz objaśniają należycie, majstrowie zaś mają oko na czeladź, a duchowieństwo dziś we wszystkich kościołach na ten temat kazało do ludu.

Albedyński z żoną, z dziećmi bez eskorty wśród białego dnia jeździ po mieście; fizjognomia miasta tylko świąteczna i wiosenna. Da Bóg, iż wyjdziemy z dni kuszenia czyści i dumni“.

Do liczby faktów świadczących, że rząd carski bierze udział w rozruchach przeciw żydom, przybywa nam dzisiaj nowy i wielce charakterystyczny. Ponieważ zapowiadano jeszcze przed świętami wielkanocnemi, że rozruchy wybuchną, przeto żydzi — rzecz prosta i zupełnie naturalna — zaopatrzyli się w broń dla wszelkiego bezpieczeństwa. Żaden racjonalny rząd nie mógłby tego wziąć za złe żydom, zwłaszcza zaś rząd, który jest tak słaby i niedołężny, że nie może sam spełnić swego obowiązku i obronić od napaści swoich starozakonnych współobywateli. Mogło to tylko być nie na rękę rządowi takiemu, który właśnie chciał wywołania rozruchów. Chłop obawia się palnej broni, przed rewólwerem ma ogromny respekt. Trzeba bardzo silnie go podszczuwać, aby go nakłonić do napaści na tych, o których wie, że posiadają broń palną. A silnie i otwarcie podszczuwać nie można, bo wtedy Gladstone nie miałby tak wygodnego pretekstu do oświadczenia w Izbie gmin, że „Anglia nie uważała za potrzebne remonstrować, widząc, iż rząd carski stara się (sic!) położyć koniec rozruchom.“

Cóż tedy robi rząd carski, aby bez skompromitowania siebie ułatwić kacapom rabunek? Odpowiada nam na to *Gołos*. Donosi on, że jen.-gubernator Odessy wydał okólnik, w którym pisze:

„Doszło do mojej wiadomości, iż żydzi przebywający po miastach i miasteczkach podwładnych mi trzech gubernij zaopatrzyli się w broń w obawie przed napaścią. Ponieważ samowolne posiadanie broni jest karane takim a takim paragrafem kodeksu, przeto w myśl tego paragrafu nakazuję podwładnym mi urzędom broń tę żydom odbierać i konfiskować“ etc.

Czyż trzeba szukać lepszego jeszcze dowodu w celu wykazania udziału rządowego w rozruchach?

* * *

Kiewlanin pisze, że turma kijowska pełna jest aresztantów, uwięzionych z powodu ostatnich rozruchów. Pomiędzy aresztowanymi, pisze on, znajduje się jakaś dama, elegancko ubrana, którą zaaresztowano w chwili, kiedy uwoziła na dorożce olbrzymi węzeł towarów, zrabowanych u żydów. Na tratwach i łodziach na Dnieprze znaleziono całe składy towarów, porabowanych u żydów. *Zaria* też donosi, że rozruchy już się poczynają po wsiach, i tak np. we wsiach: Żyiany, Chotowo, Krapiwszczyca, Wity etc. pobito żydów karczmarzy, zrabowano całe ich mienie, a karczmy popalono. W Krapiwszczycy rzecz się tak miała odbyć według opisu *Zarji*:

„Do wsi tej przyjechało kilku chłopów z Kijowa, stanęło koło karczmy i zaczęło opowiadać o wypadkach kijowskich, a na potwierdzenie swych słów, poczęło wydobywać z wozów rozmaite rzeczy: jak zegarki, głowy cukru, świece, materje jedwabne i atłasowe i tym podobne przedmioty zrabowane u żydów. Wkrótce tłumy włościan zgromadziły się dokoła karczmy i „dziwowały się“ łapczywie patrząc na te przedmioty. Wtem nadjeżdża z Kijowa kacap i krzyczy do chłopów: „a szczo wy siditie mowczki! Czomu żydow nie bijetie?“ Krzyknąwszy to, zeskoczył kacap z wozu i uderzywszy drągiem w okno karczmy zawołał do chłopów: „Chodim w chatu.“ Na to hasło ze 30 chłopów rzuciło się do karczmy, w której mieszkał Josiel Weisberg z rodziną, złożoną z 12 osób, i krzyknęło do niego „dawaj wódki, nieczysta siło!“ Weissberg przestraszony zaczął nalewać i podawać wódkę napastnikom. Ci pili na zabój i tak trwało do północy. Wtem któremuś z kacapów przyszło na myśl zażądać zakąski. Okazało się jednak, że Weissberg żadnych przekąsek nie miał. To kacapów rozgniewało, rzucili się na niego i poczęli go bić, jakoteż i jego żonę i dzieci. Ledwie udało się tej rodzinie żydowskiej uciec żywcem i skryć się w szopie stojącej w polu. Tymczasem chłopi zrabowali wszystko, poniszczyli naczynia, a wszystką wódkę wypuścili z beczek na podłogę i w tej zaimprowizowanej sadzawce tańczyli kozaczka“.

Redakcja *Zorji* dodaje, że osoby, które przyjechały do Kijowa z Żytomierza, opowiadają, iż wzdłuż szosy łączącej te dwa miasta, wszystkie domy i sklepy żydowskie po wsiach są poniszczone, a żydzi powypędzani.

* * *

Na zakończenie tej kroniki faktów barbarzyństwa moskiewskiego, musimy zamieścić przestrogę dla żydów, daną im przez *Izraelitę*, pismo wychodzące w Warszawie. Oto co ono do żydów mówi:

„Wypadki te, powiada, winny mieć dla nas żydów znaczenie ostrzegawcze...

„Wołają one do współwierczej nam massy, wskazując złe wśród niej samej się gnieżdżące, które do podtrzymania wrogich ku niej usposobień tak dzielnie się przyczynia.

„Póki czas, niech wielu z was zmieni strój, tryb życia, rzuci swe przesądy, swe odrębności, swe narowy! niech się staną ludźmi swego czasu, obywatelami swego kraju!

„Starzy nasi wypowiedzieli gdzieś: „gdy człowieka klęski nawidzą, powinien rozejrzeć się w swych postępkach, ażali w nich nie znajdzie klęsk tych przyczyny“...

Z Izby sądowej.

(Pani majstrowa z Chorążczyzny.)

Mniejwięcej przed rokiem przechodził ulicą na Chorążczyznie licho odziany mężczyzna podeszłych już lat, i z zajęciem badał treść kartek zawiadamiających o „pomieszkaniach do najęcia“. Żadna z przylepionych na rogu ulicy nie zaanimowała staruszka, poszedł dalej i o kilka kroków zatrzymał się. Uderzyła go kartka wystawiona w oknie, która lakonicznym stylem, przyobleczonym w dość niezgrabną kaligraficzną szatę, zalecała przechodniom „stancję kątem do najęcia.“ Staruszek z widocznem zadowoleniem przeczytał kartkę raz i drugi, postąpił kilka kroków, zawrócił się znowu, stanął i coś głęboko rozważał w głowie. Za chwilę przeszedł próg niskiego domku i znalazł się w dość nieobszernem pomieszkaniu p. Rachlewicza właściciela pracowni obuwia mezkiego i damskiego. Od razu przekonał się o tem, bo w pierwszym pokoiku, a raczej kuchni, kilku chłopaków na zydlach to dratwą, to młotkiem, to szczotkami uwijało się około wykończenia i „wyglancowania“ najniższej części składowej garnituru zdobiącego każdą przyzwoitszą i cywilizowaną postać ludzką. Dalej szedł pokoik mieszkalny Rachlewiczów, a wreszcie mała izdebka „do najęcia“. Nie można powiedzieć, aby przybyszowi, który oświadczył, że się nazywa Ignacy Górski, że jest emerytowanym urzędnikiem katastralnym, i „osobą wolną“, nie podobało się to mieszkanko. Nie było tam jak w pudełku, ale tak jak u biednych rzemieślników. Ich fizjognomia a może i „mierna cena“ zachęciły p. Górskiego. Ułożył się o najem, dał guldena zadatku pani majstrowej Rachlewiczowej, obiecał wkrótce sprowadzić się i odszedł.

Minął termin oznaczony, minęło i dziesięć dni, nowy lokator nie przybywał. Wtedy pani majstrowa uznała, że zadatek jego „wyszedł już“, zaczem zgasło zobowiązanie — jeśli kto chce brać zobowiązanie za łojówkę, w której tkwi knot zadatku — i odstąpiła wolną stancję bratu swemu, Aleksandrowi Boczoniowi, młodzieńcowi w 27 wiośnie życia, poświęcającemu się jako słuchacz 2. roku filozofii, rozwiązywaniu najwyższych zagadnień ducha. — W kilka dni później przybywa niespodzianie z nielicznemi manatkami p. Górski, i kroczy wprost do wynajętej dla siebie stancji. Gospodyni, jest w ogromnym kłopocie, ale jako osoba, a raczej osóbka energiczna i rzutka, lokuje swego pseudo komornika u stróża, aby tymczasowo miał się gdzieś pomieścić, i oznajmia mu, że stancja już wynajęta, niech sobie szuka innego pomieszkania. Jednak p. Górski, któremu widać wszędzie było dobrze, bo mieszkał kilkanaście dni u stróża, upodobał sobie szczególnie pomieszkanie u p. Rachlewiczów...

Był to dziwak, melancholik, a przytem straszliwy sknera, niedziw więc, że kącik w pokoju pp. majstrowstwa oddzielony parawanem, przedstawił mu się jako ideał pod względem komfortu, wygody i ceny! Oryginał ten przywiązał się wkrótce do familii, u której mieszkał — z drugiej strony Rachlewicze znosili jego dziwactwa. Oryginalnym był staruszek dla tego, że prawie cały dzień leżał w łóżku, choć był na ciele zdrów zupełnie, nad wieczorem ubierał się, szperał długo między swemi papierami i późno w nocy bo około 11 lub 12 godz. wychodził do pewnej restauracji na — objad. Tak, na objad, bo w domu leżąc w łóżku, spożywał tylko śniadanie. Wracał około 2 lub 3 nad ranem, często poturbowany mocno przez dowcipnisiów ulicznych, albo najdziwaczniej przystrojony: jak Lear w liście i kwiaty, z długiemi papierowemi lokami i t. p. Raz nawet przyprowadził go do domu policjant. Państwo majstrowie znosili te wszystkie dziwactwa... Wkrótce przeprowadzono się z ulicy Krzywej na Zieloną pod l. 16, gdzie z rozkładu pomieszkania wypadło, iż Górski musiał pomieścić się w jednym pokoiku wraz z bratem pani majstrowej. Tam zaczęły się dziwactwa staruszka na wielką skalę. Wieczorem bez ubrania wierzchniego, w bieli wychodził na podwórze, zbierał rozmaite papierki, które składał za powrotem do mieszkania koło swego łóżka; w nocy zrywał się z posłania i wyprawiał rozmaite awantury. Ostatniemi czasy, a było to w początkach listopada, zaczął już naprawdę warjować. Mówił ciągle, że mu ktoś skradł pieniądze I opowiadał na ten temat najcudniejsze rzeczy, posądzał starą praczkę z sąsiedztwa, że piorąc pościel wyprała wszystkie jego pieniądze, to znów, że jakaś panna zakradła się doń w nocy i zabrała skarby, inną razą znowu plótł, że jakiś Warszawiak, który przychodził do Rachlewiczów, okradł go.

Dnia 15. listopada r. z. nie mogli już Rachlewiczowie przyjść z nim do ładu. Zerwał się nad wieczorem z łóżka, porwał flaszkę jakąś i ująwszy ją jak rewolwer, zaczął grozić, że wszystkich w domu powystrzela Gospodarstwo kazali go odprowadzić na policję, i dwaj terminatorowie porwali go tak jak stał t. j. w koszuli i kalesonach i wyprowadzili na ulicę. Zarządca domu b. starosta p. Zgórski zawrócił jednak terminatorów, uspokoił szaleńca, i polecił Rachlewiczom, aby nazajutrz ułatwili się z Górskim, gdyż po nocy nie wypada wywoływać zbiegowiska ludzi. Tak się stało. Nazajutrz udał się p. Boczoń do komisarjatu dzielnicy I. z żądaniem wzięcia warjata, poczem p. komisarz Skibiński z dwoma siepakami około południa przyszedł do mieszkania Rachlewiczów, gdzie zastał Górskiego, prawie bez odzienia, bawiącego się przelewaniem nafty z flaszki do lampy i znowu z lampy do flaszeczki, tudzież zawijającego sznurkami pakiet papieru, przyczem mówił, że tym sposobem łata sobie koszulę, że jest szewcem, a za chwilę, że jest krawcem. Nie chciał dać się ubrać i dopiero gdy mu przedstawiono, że jest zaproszony na objad do namiestnika, ubrał się i w towarzystwie komisarza dzielnicy, wsiadł do dorożki, która popędziła do Kulparkowa.

Na drugi dzień komisarz dzielnicy przedsięwziął rewizję rzeczy obłąkanego. Jedynym sprzętem było łóżko, na którem leżały talerze z szczątkami niedojedzonych potraw, resztki rozmaitego rodzaju ubrania itp. W sienniku wypchanym rozmaitemi papierami znaleziono kilka obligacyj, które wraz z pakietem wyżej wspomnianym zawierającym także rozmaite obligacje i losy zabrał p. Skibiński komisarz I dzielnicy miasta.

W jakiś czas później, na św. Sylwestra r. 1880 otrzymała policja doniesienie podpisane przez anonyma Skakowskiego, w języku niemieckim stylizowane, że państwo Rachlewiczowie, u których mieszkał bogaty dziwak, wytransportowany na Kulparków, zaczynają nagle żyć na wielką stopę, a mianowicie pani Rachlewiczowa i brat jej Aleksander, co jest mocno podejrzane ze względu, że pierwej cierpieli wielki niedostatek. Anonym popierał swą denuncjację okolicznościami, ze stary dziwak Górski uchodził za sknerę, który mógł mieć przeszło 10 tysięcy złr. w obligacjach, że ludzie widzieli często jak do późnej nocy liczył swoje losy i kupony, że wiedzieli o tem i szewcowie u których mieszkał i znosili jego dziwactwa, aby z tego skorzystać i *de facto* skorzystali.

Denuncjacja ta wywołała dochodzenie, któremu zajął się p. Blaim. Przyaresztował naprzód p. Aleksandra Boczonia, który tymczasem wyprowadził się już był na ulicę Halicką. Znaleziono go w elegancko urządzonem mieszkanku, przy nim zaś gotówki 170 złr., i w nowej garderobie, w którą wchodziło także futro, zabrano go na policję. Prawie równocześnie przyaresztował p. Blaim panią Rachlewiczową, pozostającą jeszcze na starem pomieszkaniu, gdzie znaleziono nowe meble, jako to dwa łóżka orzechowe, komodę elegancką, toaletkę wytworną, garderobę damską (jedną suknię i wetman oceniono na 130 złr.) korale, zegarek złoty z łańcuszkiem, tualetkę pyszną, korale wartości przeszło 200 złr. broszki, kólczyki, płaszcz aksamitny, zarękawki tumakowy i niedźwiedzi itp.

Na policji p. Boczoń twierdził, że pieniądze znalezione przy nim pochodzą z zaciągniętej u Górskiego pożyczki 500 złr., zaś urządzenie siostry ztąd, że miała bliski stosunek z Górskim.... Pani majstrowa badana osobno twierdziła naprzód, że rzeczy jakie posiada zakupiła sobie z oszczędności. Później zgłosiła się sama drugi raz do p. Blaima, z przedstawieniem, że zezna całą prawdę z zupełną skruchą — i z zupełną też skruchą, z spuszczonemi oczyma zaczęła opowiadać, że miała stosunek miłosny z ś. p. Wilhelmem Adamem, (który w listopadzie r. z. rzucił się z okna i zabił), że stosunek ten był źródłem dochodów, które długo oszczędzane i przed mężem ukrywane, po śmierci p. Adama z obawy, aby marnie się nie rozeszły, posłużyły na zakupno rozmaitych kosztowności, mogących w danym razie służyć na wyposażenie córki p. majstrowej, liczącej obecnie lat 13.

Takie też były zeznania p. majstrowej w śledztwie. Śledztwo nie znalazło jednak prawdopodobieństwa ani w tłómaczeniu się p. Boczonia ani w zeznaniach p. majstrowej, zwłaszcza że rażące zachodziły między niemi sprzeczności — i przeto na dniu wczorajszym rozpoczęła się przed sądem przysięgłych ostateczna rozprawa przeciw Aleksandr. Boczoniowi i Apolonii Boczoń zamężnej Rachlewicz, oskarżonych o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 177 i 179 podlegającej karze z §. 179.

Trybunałowi przewodniczy p. radca Lewicki, asesorowie pp. radca Drdacki i adjunkt Lewicki, Prokuratorję zastępuje p. Hołyński, oskarżonych broni dr. Anzelm Luka. W imieniu poszkodowanych Michała Górskiego i Magdaleny z Górskich Skrzypuch staje dr. Siterski.

Sala jest przepełnioną płcią brzydką na dole, piękną na galerji.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zawezwany naprzód do tłumaczenia się Aleksander Boczoń, rodem z Strzyżowa, lat 27, r. k., słuchacz 2. roku filozofji, powtarza zeznania swoje poczynione w śledztwie i podaje podstawy, na których opierał swój wniosek o stosunku między siostrą a Górskim. Opowiada mianowicie, że Górski kilka razy dawał jej rozmaite obligacje i losy do spieniężenia, że ona jako kobieta, nierozumiejąca się na kursach, wzywała interwencji oskarżonego przy spieniężaniu papierów. Pieniądze oddawał oskarżony siostrze, a ta miała je oddać Górskiemu...

Spieniężano papiery w kantorze Werfla. Owóż z zapisków tego kantoru okazuje się, że pierwszy raz spieniężono obligacje za 1100 złr. (było to 1go listopada, kiedy Górski mieszkał jeszcze u Rachlewiczów), drugi raz dnia 16. listopada, a więc w dzień przewiezienia szaleńca na Kulparków, sprzedał p. Boczoń obligacje za 2500 złr; trzecim razem w dzień 18. listopada znowuż spieniężono losy tureckie i weneckie za mniejszą kwotę.

Obwiniony tłumaczy tę okoliczność tem, że prawdopodobnie papiery spieniężane po 16. listopada były własnością siostry jako procent od Górskiego. Z tych pieniędzy nie dostał od siostry nic, a urządzenie i gotówka znaleziona u niego w dniu uwięzienia, pochodzą bądź z pożyczki 500 złr., zaciągniętej u Górskiego na słowo, bądź z oszczędności jakie miał z lekcyj, które czasem przynosiły do 50 złr. miesięcznie.

Sędzia L i t w i n o w i c z przedstawia obwinionemu, że oszczędności te nie musiały być wielkie, skoro obwiniony często listownie nalegał na niejakiego p Romańskiego, bednarza w Rzeszowie, z którego córką miał się p. Boczoń żenić, aby pomagał mu do ukończenia studjów.

Obwiniony podaje, że oszczędności z lekcyj nie stanowiły wcale skrupułu, który mógłby odwieść przyszłego zięcia od żądania u przyszłego teścia pewnych zaliczek a conto spodziewanego posagu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. maja.

* **Termometr** wskazuje 16 stopni ciepła, pogoda przedpołudniem bardzo piękna, nadal niepewna.

* **Ze świata żydowskiego.** Słyszeliśmy wczoraj w świątyni żydowskiej na Krakowskiem śpiew nowego kantora p. Darewskiego. P. Darewski posiada silny głos tenorowy o bardzo przyjemnej barwie, prawdziwie męskiej, głos bogaty, pełny, czysty, o wspaniałych niskich tonach. Szkoła jego jest wyśmienitą, wszystkie koloratury wykonywa z ogromną łatwością, a zarazem z prawdziwym wdziękiem. Mówiono nam, że zbór izraelicki zamierza stale zaangażować p. D. Byłoby to bardzo dobrze, bo przynajmniej Lwów wzbogaciłby się o jedną, pierwszorzędnej wartości siłę wokalną. Zanotować przytem musimy, że p. D. pochodzi z Litwy i jest szczerym patrjotą polskim.

Po nabożeństwie przemówił rabin Loewenstein do licznie zgromadzonej publiczności w słowach gorących, wzywając ją do składek na rzecz biednych żydów, uciekających z caratu do Galicji, a pozbawionych najczęściej pierwszych potrzeb do życia. Słowa jego przyjęte były z zapałem, utworzył się natychmiast komitet, a składki obficie sypać się poczęły. Jak nam mówiono, hr. Potocki ofiarował 50 złr., p. Mieses 100 złr., dalej na liście figuruje mnóstwo imion polskich, wielu tutejszych kupców etc., z kwotami po 2, 3, 5 złr. p. Thom, właściciel młyna dał 1500 bochenków chleba, dyrekcja kolei Karola Ludwika otworzyła swe magazyny w Podwołoczyskach na tymczasowe pomieszczenie żydów.

Słowem społeczeństwo nasze spieszy z ofiarami, tak że wczoraj, wieczornym pociągiem, wysłano do Podwołoczysk 3000 bochenków chleba i sporo przedmiotów z mezkiej i żeńskiej garderoby.

Jedno mamy tylko komitetowi temu do zarzucenia. Czyż nie wypadało, odwołując się do ofiarności całego społeczeństwa naszego, napisać tej odezwy po polsku, a nie po niemiecku? Wprawdzie społeczeństwo nasze, powodowane uczuciem litości, wysłucha i niemieckiej prośby, ale o ileż byłoby mu przyjemniej widzieć, że żydzi tutejsi czują się, chociażby w chwilach klęski spadającej na nich, prawdziwymi obywatelami kraju, w którym mieszkają. Niech komitet przeczyta przestrogę, jaką daje *Izraelita* żydom, a którą pomieszczamy wyżej.

* **Pierwszy festyn.** Dowiadujemy się, że pierwszy w tym roku festyn ogrodowy, połączony z loterją fantową, odbędzie się 26. maja, tj. w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, na dochód sierot zakładu św. Teresy we Lwowie, w ogrodzie Frohsinnu (Hotel Żorża).

Oglądaliśmy przedmioty, przeznaczone do wygrania, wszystkie piękne, gustowne i użyteczne — a szczycące się tym przymiotem. że wszystkie są wyrobami krajowemi. Dość wspomnieć o pięknych koszykach z Jarosławia, z Wiązownicy i z powiatu dąbrowskiego; o rzeźbach z Rymanowa, o wyrobach bednarskich z Rozdołu, o garncarskich z Kołomyi, o rękawiczkach, wyrabianych przez dwie tutejsze zacne panny; w końcu trudno nie wspomnieć na pociechę dziatek, że będą i lalki, gustownie i pięknie ubrane przez poczciwe Panie z Komitetu. Dodawszy do tego, że postarano się o muzykę pułku Gondrecourt, najlepszą we Lwowie, i że uproszono chór męski gal. Tow. muzycznego. który śpiewem swoim uprzyjemniać będzie gościom pobyt ich w ogrodzie — spodziewać się więc należy, że pierwsza ta wiosenna zabawa ogrodowa pod każdym względem udać się powinna.

W razie niepogody loterja i festyn odbędą się w tem samem miejscu w niedzielę 29. maja.

* **Mieszkańcy** ulicy Wyższej Ormiańskiej uskarżają się, że woźny przy c. k. prokuratorji skarbu utrzymuje tam olbrzymią łańcuchową sukę, która jest tak złą, że rozdziera przechodzące małe pieski i straszy nie tylko dzieci, ale i dorosłych, tak, że wieczorem komunikacja tą ulicą jest prawie zatamowaną. Możeby władza, do której to należy, nakazała właścicielowi tego niebezpiecznego zwierzęcia, aby je oddał do oprawcy, albo trzymał na łańcuchu, bo przecież śmieszną jest rzeczą, aby na ludnej ulicy stołecznego miasta, psy tamowały drogę przechodniom.

* **Z Towarzystwa lekarskiego.** Dnia 21. bm. odbędzie się w zwykłem miejscu o godz. 6. wieczór posiedzenie oddz. lwowsk. Tow. lek. galic., na którem odczytaną zostanie praca: „Nowsze badania stygmograficzne“ i sprawozdanie z broszury: „O grzybkach niższego rzędu.

* **Krwawe zajście.** Do gazety urzędowej donoszą z Borysławia: Pomiędzy robotnikami a oficjalistami w fabrykach francuskiego towarzystwa w Borysławiu dnia 15. b. m. po południu wszczęła się przy wypłacie tygodniowej sprzeczka, wśród której pierwsi, w liczbie przeszło 300, występowali coraz groźniej, tak, że dyrekcja ujrzała się zmuszoną wezwać pomocy policji kopalnianej i żandarmów. Zarówno policja, jak i żandarmi usiłowali łagodnemi słowy uspokoić wzburzone umysły, gdy jednak z poduszczenia jednego z robotników, który znajdował się w stanie nietrzeźwym, cała zgraja tychże uzbrojona w laski i koły rzuciła się z okrzykiem „hurra“ na policjantów i kilku z nich pobiła i rozbroiła, a jeden z robotników nawet usiłował wydrzeć z rąk żandarma karabin i zgiął mu bagnet, ten ostatni dał ognia i śmiertelnie skaleczył napastnika. Robotnicy po tak smutnem zajściu rozeszli się i odtąd już spokój nie został naruszony. Dochodzenie karne przyczyny tego zaburzenia jest w

toka. Oprócz ciężko rannego od kuli robotnika, jeden jeszcze ranny jest lekko pałaszem w rękę.

* **Rodak nasz**, Włodzimierz Spasowicz, zajmujący w Petersburgu między adwokatami pierwszorzędne stanowisko, znany jako autor kilku dzieł literackich i wyborny prelegent, którego odczyty w Warszawie zdobyły sobie rozgłos niedawno, tak z powodu tendencji jak i artystycznego obrobienia, wybrany został prezesem Izby adwokatów w Petersburgu — wyboru jednak tego, zaszczytnego nie przyjął.

* **Załoźce**, miasteczko w Złoczowskiem niedaleko granicy moskiewskiej, spłonęło przedwczoraj w nocy prawie do szczętu. Przy ogniu, który został podłożonym, a który wybuchł nagle i z szaloną gwałtownością, miało stracić życie kilka osób, między temi 2 dzieci izraelickich. Liczbę domów zgorzałych podają do 120. Nędza i bieda między ludnością okropna.

* **W Wieliczce** będzie kopalnia soli dnia 6. czerwca (w drugi dzień Zielonych świątek) rzęsiście oświetloną. Wjazd do kopalni rozpocznie się o godzinie 2giej po południu, cena biletu 2 złr., zaś z wjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 30 c.

* **Czytelnia polska** założoną została w Waszkowcach na Bukowinie. Zarząd uprasza o dary w książkach. Ofiarność w tym wypadku jest obowiązkiem patrjotycznym.

* * *

— **Sokal** d. 15. maja. Wczoraj popołudniu byliśmy świadkami aktu niezwykłego dotychczas w powiecie tutejszym a nawet w obrębie dawnego obwodu Żółkiewskiego. Oto dwoje nowożeńców obrz. gr. kat. w Sokalu, którym kapłan pobłogosławienia ich związku, dla jakichś przeszkód, nie objętych ustawą cywilną odmówił, zawarli małżeństwo przed władzą świecką w starostwie.

Krok podobny ze strony nowożeńców, należących do obrządku grecko-kat., i do stanu małomieszczańskiego, daje smutne świadectwo o powstającym u wyznawców tego obrządku indyferentyzmie religijnym. Inaczej też u nas być nie może, jeżeli kapłani gr. kat. obrządku zamiast głosić naukę Chrystusa i miłości bliźniego uczą z kazalnicy: „Poslannyk złodziejskoho Isusa Chrysta i świętoho Wołodymira wełykoho", że nabożeństwo do siedmiu boleści Matki Zbawiciela i pięciu ran Chrystusa Pana, są głupstwem wymyślonem przez Polaków; jeżeli z tych bieszur parafianom swoim wpajają przekonanie, że nabożeństwo do serca Jezusowego jest niedorzecznością, albowiem każdy zwierz i każdy człowiek, nawet zbój, ma także serce, jeżeli usiłują u wyznawców swego obrządku wywołać nienawiść do mieszkających w jednem miejscu z nimi Polaków i liczyć pierwszych do szyzmatyków moskiewskich, to niedziw, że taki posiew wydawać poczyna podobne plony.

Małżeństwo cywilne wywołało u wyznawców obrządku łac. wielką sensacyę; co do wyznawców obrządku gr. katol., to ci przyjęli wypadek ten dość obojętnie i dziwili się jedynie niemało, że ślub w starostwie bardzo tanio wypadł, bo tylko wydatek 50 centów na markę stemplową spowodował.

— **Mikołaj Pawłowicz Ignatiew** mianowany świeżo po Lorys-Melikowie ministrem spraw wewnętrznych, urodził się w Petersburgu w r. 1832, odebrał wychowanie w korpusie paziów i Mikołajowskiej akademii wojskowej, w r. 1849 wstąpił do gwardji i awansując szybko, w r. 1858 liczył lat 26 mianowany został jenerałem. Podczas wojny krymskiej był przydzielony do korpusu jenerała Berga w prowincjach nadbałtyckich, a w r. 1857—1858 dowodził wyprawą przeciw Chiwie i Bucharji. W r. 1856 był już pełnomocnikiem wojskowym w Londynie i Paryżu, a w r. 1859 poświęcił się zupełnie karjerze dyplomatycznej. Ofiarowano mu nasamprzód posadę posła w Pekinie. Powróciwszy z Chin w r. 1863 został mianowany dyrektorem azjatyckiego departamentu w ministerstwie spraw zewnętrznych, a później w r. 1864 posłem w Konstantynopolu. W polityce Wschodu wpływ jego był przeważnym, co się okazało w powstaniu Kandjotów i kościelnym sporze grecko-bułgarskim. W r. 1875 i 1876 stał on za powstaniem Bośniaków i Bułgarów. Po konferencji mocarstw w grudniu 1876 i styczniu 1877 odbywał czasowo ze swojej posady, przedsięwziął Ignatiew podróż dyplomatyczną do Berlina, Paryża, Londynu i Wiednia, która przyczyniła się stanowczo do londyńskiego protokołu z 31. marca. W r. 1878 w spółce z Nelidowem zawarł traktat w San-Stefano, a po skończonej wojnie został mianowany gubernatorem Niżnego Nowogrodu, zaś po wstąpieniu na tron teraźniejszego cara ministrem dóbr państwowych. Oto *curriculum vitae* Ignatiewa, który obecnie reprezentuje kierunek panslawistyczno-reakcyjny.

— **Rumuńskie uroczystości koronacyjne.** Program uroczystości koronacji księcia rumuńskiego na króla, które się mają odbyć 22. maja, został już ogłoszony. Koronacja odbędzie się w metropolii, dokąd uda się książęca para, poprzedzona przez prefekta rezydencji i marszałka dworu. U stóp pagórka, na którym wznosi się cerkiew metropolitalna, przyjęte zostaną przez prymasa na czele rumuńskiego episkopatu; po nabożeństwie odbiorą koronę reprezentanci Izb z rąk prymasa i złożą je u stóp tronu. Po podpisaniu dyplomu koronacyjnego przez metropolitę, prezydentów Izby, senatu i trybunału kasacyjnego, ministrów, króla i królowej, powróci para królewska do pałacu i przyjmie gratulacje ciała dyplomatycznego. Następny dzień 23. maja przeznaczony jest na hołd ludu. Oficjalny program zawiera między innemi zapowiedź pochodu historycznego korporacyj. Wieczór odbędzie się zebranie wszystkich połączonych stowarzyszeń śpiewackich Bukaresztu. Uroczystość zakończy wielka rewia wojskowa.

— **Pierwszy wypadek spalenia zwłok w Austrji.** Dnia 7go b. m. zmarła w K. w Styrji niejaka pani N., która testamentem zarządziła, aby zwłoki jej spalono. Pozostała rodzina szanując postanowienie testatorki, wysłała zwłoki do miasta Gotha, zkąd po dokonaniu ich spalenia w tamtejszym ku temu umyślnie urządzonym zakładzie, popioły w blaszanej puszce zwrócono. Na prośbę rodziny zaniesioną do biskupa, iżby je w poświęconem miejscu złożyć pozwolono, oświadczył biskup, iż się temu życzeniu wcale nie sprzeciwia, jeżeli tylko władza polityczna zarzutu nie zrobi. A że i tamtejsze namiestnictwo ze względów sanitarnych nie miało powodu do sprzeciwienia się tej prośbie, złożono popioły w marmurowej urnie w grobowcach miejscowego kościoła.

— **Kiełbasy z psiego mięsa** wyrabiał w Żytomierzu rzeźnik Gromadecki, którego zdradził oddalony od niego służący i doniósł o tem policji. Znaleziono u niego tuczne szczenięta, oraz mnóstwo psich szkieletów i kości, a sam właściciel przyznał się do tego, że istotnie robił kiełbasy z psiego mięsa. Policja podobno chciała wytoczyć mu skargę kryminalną, ale zaniechała, ponieważ zarząd lekarski wyrzekł, że mięso psie w kiełbasach jest nieszkodliwem.

— **Bójka międzynarodowa.** Z Warszawy donoszą: Przechodzący wczoraj aleją Jerozolimską i ulicą Marszałkowską około godziny 2ej z południa z przerażeniem spostrzegli kilku robotników walczących, na trzeciopiętrowem rusztowaniu przy domu świeżo wznoszącym się na rogu tych dwóch ulic, szamocących się między sobą, bez względu na grożące im niebezpieczeństwo. Nagle rozległ się krzyk, i jeden z mularzy spadł na bruk. Pospieszono na pomoc nieszczęśliwemu. W tej chwili rozeszła się wiadomość, że to mularze Niemcy zrzucili mularza Polaka. Wiadomość ta w mgnieniu oka rozbiegła się pomiędzy mularzami i robotnikami przy innych w pobliżu budujących się domach, i w robotnikami fabryk dość licznych w tej okolicy. „Bij Niemców!" rozległ się okrzyk i tłum zewsząd pocisnął się garnąć do wnętrza domu w którym stał się rzeczony wypadek. Kuso było z Niemcami; nieliczni na razie stróże bezpieczeństwa publicznego nie mogli sobie dać rady z rozjuszonym tłumem i gdyby nie energia jakiegoś prywatnego obywatela, niefortunni synowie Germanji nie byliby wyszli z tych opałów, chociaż i tak ciężko poturbowani zostali. Przybyła nareszcie w znaczniejszej liczbie straż policyjna, przywróciła porządek, przyaresztowawszy głównych aktorów tej sceny, a słotny deszcz, który spadł w tym czasie, przyczynił się do rozproszenia zebranych na miejscu wypadku tłumów.

— **Honorowi kaci.** Bej tunetański otrzymał ze strony świętego miasta Kairuan zaproszenie, żeby dla bezpieczeństwa przed Francuzami w niem zamieszkał. Miasto to zowią świętem, gdyż wzbronionym jest do niego przystęp chrześcijanom, poganom i żydom. W razie schwytania w mieście chrześcijanina, prowadzą go na podwórze do przewodniczącego temu meczetu, gdzie mu marabut (święty) ścina głowę; poganina odnajdują na głównym placu miasta, a żydów palą na stosie. Że zaś zabicie chrześcijanina uważane za czyn miły Bogu, wybiera się do tego 12tu bogobojnych mężów, którzy bezpłatnie, tylko dla zaszczytu w danych razach obowiązki katowskie spełniają. Niewiastom chrześcijańskim i pogańskim dozwolony jest pobyt w mieście, byle ich właściciele poręczali, że do roku na mahometanizm przejdą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 16. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1440 węgierskich 1703, niemieckich 596, razem 3739 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie lekkie 47 do 48 i 39 złr.; ciężkie 50 do 51 i 52½ złr., węgierskie 46 do 50 55 i 57 złr., osobliwe 58½ złr.

Niemieckie 54 do 56 złr.

Targ był mdły. Niesprzedanych zostało blisko 300 sztuk.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels

Wiedeń dnia 17. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1909, średnio ciężkiej węgierskiej 1016, ciężkich bagonów 1281; razem 4180 sztuk.

Galicyjskie płacono 34 do 38, 40 i 42 złr., średnio ciężkie węgierskie 42 do 48 złr., ciężkie bagony 49 do 51 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Krzysztofowicz i Sp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podwołoczyska d. 19. maja. (Pryw.) Do Wołoczysk przybyło wczoraj kilkuset kozaków i piechoty. Napad kacapów nie powtórzył się tam. Wołoczyska wyludnione. Żydzi moskiewscy do Wołoczysk wracać nie chcą, twierdząc, że wojsko moskiewskie kacapom tylko pomagać będzie rznąć żydów.

Nadeszłe tu właśnie depesze z Berdyczowa zaprzeczają rozpuszczonym pogłoskom, jakoby to miasto do szczętu spłonęło. Zanosiło się tam wprawdzie na rozruchy, dotychczas jednak kacapi tylko grozili — napadu żadnego jeszcze nie dokonali.

W Kamieńcu Podolskim znowu strach, panika. Żydzi obawiają się nowych rozruchów. Zamożne rodziny żydowskie płacą tutejszej policji po 200 rubli miesięcznie z góry — ażeby ich ta na wypadek napadu broniła.

Wiedeń dnia 19. maja. (Pryw.) Dla Szlązka rząd niezawodnie wyda okólnik językowy.

Wiedeń d. 19. maja. (Pryw.) Wczoraj rozprawiano w komisji edukacyjnej Izby posłów nad nowym projektem Lienbachera co do musu szkolnego, mianowicie, aby po 6 latach uczęszczania dzieci do szkoły, i nabyciu nauki religii, czytania, pisania i rachunku, wolno było rodzicom zabierać dzieci ze szkoły i tylko na 4 godziny tygodniowo posyłać na naukę powtarzania. A gdy komisarz rządowy Herman dał od rządu wyjaśnienie dwuznaczne i przeciw zapisaniu owego w protokole protestował, centralistyczni członkowie komisji wyszli z posiedzenia. Poczem na posiedzeniu poufnem oświadczył Lienbacher w imieniu swoich towarzyszy politycznych (klub hohenwartowski), że w razie odrzucenia jego wniosku, staną w opozycji do rządu. Ostatecznie uchwalono, na dzisiejsze posiedzenie komisji zaprosić ministra oświaty i kategorycznego oświadczenia od niego zażądać.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 18. maja. Posiedzenie Izby posłów; dalsza rozprawa budżetowa. — Weigel przemawia za polepszeniem materjalnego położenia robotników w żupach. Minister skarbu Dunajewski odpowiada, że już poczynił potrzebne ku temu zarządzenia. — Hausner wnosi rezolucję, aby centralne kierownictwo kolei Albrechta przeniesione zostało do Lwowa, resztę zaś kolei subwencjonowanych do siedziby dyrekcji ruchu. — Tomaszczuk krytykuje politykę kolejową i przemawia za oddaniem spraw komunikacyjnych pod kompetencję krajową. — Kronawetter wnosi rezolucję o wydanie regulaminu służbowego dla urzędników kolejowych i ograniczenie wolnych biletów. — Gompertz żąda zniżenia taryf od węgla na kolei Bernecko-Rosickiej. — Klaic wnosi rezolucję względem połączenia kolei dalmackich doliną rzeki Unny. Zabierali jeszcze głos Russ, Menger, Herbst i Clam-Martinic, poczem rezolucje Hausnera i Kronawettra przyjęto.

Minister skarbu Dunajewski odpowiada Wickhoffowi, że kwestja górno-austrjackiego odszkodowania wojennego (z wojen napoleońskich) dla wielkich trudności jeszcze nie jest załatwioną. — Sturmowi zaś, który udawał zdziwionego, że Lienbacher, jako radca przy najwyższym trybunale, nie bronił prezydenta tegoż trybunału (Schmerlinga) od wycieczek mowców czeskich, odpowiada Lienbacher, że w parlamencie nie jest c. k. radcą, tylko deputowanym, i niema mandatu do takich obron.

Przy rozdziale „dług państwowy" bronił Wolfrum gospodarki finansowej rządów centralistycznych. Na co Clam-Martinic konstatuje, że za rządów centralistycznych dług państwowy znacznie wzrósł. Resztę tego rozdziału przyjęto bez zmiany.

Wiedeń d. 18. maja. W komisji edukacyjnej Izby posłów rozprawiano z całą żywością nad szkolnym wnioskiem Lienbachera. Ostatecznie odroczono rozprawę na nazajutrz.

Lublana d. 18. maja. Skrutynium wyborów do Izby handlowej skończone; wybrano 19 narodowców, a tylko 9 centralistów.

Budapeszt d. 18. maja. Cesarzewiczostwo przybyli tu dziś popołudniu, witani na dworcu przez ministrów, dostojników państwowych, magnatów, deputowanych i reprezentację miejską — poczem wyruszyło świetne banderjum (szlachta) w malowniczych strojach, a za niem cesarzewiczostwo pośród udekorowanemi ulicami, śród hucznych owacyj olbrzymiego tłumu, na zamek budziński pojechali.

Petersburg d. 18. maja. Dzisiaj do gubernatorów rozesłany został okólnik Ignatiewa, który objaśnia ostatni manifest carski, i zaznacza, że tylko przywiązaniem i miłością swojego ludu silny samodzierzca jest w stanie przy światłem współdziałaniu najlepszych synów ojczyzny istniejące złe usunąć; okólnik powiada dalej, że wytępienie ducha rewolucyjnego, wzmocnienie wiary i moralności jest zadaniem rządu; że rząd spodziewa się współdziałania społeczeństwa, a szczególnie szlachty. Rząd utrzyma wszystkim stanom nadane prawa, a przytem będzie się starał o poprawienie bytu ludowi i o podniesienie jego gospodarskich stosunków. W celu zapewnienia udziału sił miejscowych ku przeprowadzeniu planów carskich, będą bezzwłocznie przedsięwzięte odpowiednie kroki. W Jelcu uwięziono socjalistę, który bronił zarazem socjalistów w Lipecku. Niepokoje w Smeli, wywołane głównie przez żywioły obce, przytłumiło wojsko, przybyłe z Kijowa. W kanale Ekatarynskim znaleziono dwie poduszki gumelastyczne, napełnione dynamitem; poduszki te nie miały drutów elektrycznych.

Konstantynopol d. 18. maja. Wczoraj odbyła się w sprawie greckiej granicy konferencja, w której przebieg był zadawalniający. Jutro żąda konferencja w jaki sposób ma być oddane Grecji nowe terytorjum. Co do tego sposobu konferowali wczoraj wojskowi attaszowie rozmaitych ambasad.

Ateny d. 18 maja. *Ethnicon Pneuma* zaprzecza dymisji ministra wojny. Valtinos Delyanis odjeżdża dzisiaj do Belgradu.

Konstantynopol d. 18. maja. Ambasador francuski polecił, w skutek otrzymanych od swojego rządu instrukcyj, francuzkiemu konsulowi w Smyrnie, ażeby odmówił Midhatowi baszy prawa azylu. Podobne zlecenie dały swoim konsulatom wszystkie inne rządy, do których się Midhat basza z prośbą o ochronę zgłaszał.

Paryż d. 18. maja. Według doniesień z Rzymu, okazują się tam objawy silnej agitacji przeciw gabinetowi prawicy. Dzisiaj mieli Francuzi zająć Mateur.

Konstantynopol d. 18. maja. Konwencja co do sposobu oddania Grecji odstąpić się mającego terytorjum, będzie dzisiaj a najpóźniej jutro podpisaną, gdyż wszystkie powstałe trudności usunięto, i pozostaną tylko niektóre szczegóły co do wojskowych zarządzeń, które jednak na wszelki przypadek dzisiaj uporządkowane będą.

Budapeszt d. 18. maja. Wczorajszy wjazd cesarzewiczostwa na zamek odbył się z całym przepychem. Na czele jechało banderjum magnatów pod wodzą hr. Stefana Karolyego na bogato ubranych koniach; następnie naczelny burmistrz z burmistrzami w bogatym galowym powozie miejskim; potem w czterokonnej karecie dworskiej cesarzewiczostwo, po bokach służba na ślicznych koniach; na końcu arcyks. Józef, Tisza, Andrassy i wielu innych w 130 karetach. Lud z zapałem wołał Eljen!

Na zamku przyjmował cesarzewicz deputacje magnatów, potem jeneralicję i oficerów. Odpowiadając na przemowę kardynała prymasa, oświadczył cesarzewicz: Szczęście Węgier należy do najgorętszych życzeń nas obojga. Wieczorem iluminacja i fajerwerk wypadły świetnie.

Smirna d. 18. maja. Midhat basza sam się dobrowolnie stawił komendanturze wojskowemu.

Sofia d. 18. maja. Pojmowanie dzienników europejskich, jakoby książę bułgarski konstytucję naruszył i zawiesił i władzę sobie przywłaszczył, jest mylne. Książę chce zwołać Wielkie zgromadzenie, do czego prawo posiada, i władzę swoją złożyć w jego ręce. Książę pozostanie na tronie, jeżeli zgromadzenie nada niezbędne dla rządu warunki.

W teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 20. maja 1881.

Na dochód Tow. bratniej pom. stuch. polit. lwow.

KIEJSTUT

tragedja w 5 aktach, wierszem dr. Ad. Asnyka.

Nowe dekoracje — nowe kostiumy.

Przyjechali dnia 19. maja 1881.

HOTEL ZORZA: Z. hr. Walis z Stocliny. F. hr. Potulicki z Glinian. K. Ochocki z Białoboźnicy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Younga z Przemyśla. E. Schilthal z Krakowa. W. Scholtz z Kutkorza.

HOTEL LANGA: H. Eberhard z Brodów. P. Wirz z Zarycha. J. Braun z Wiednia. S. Romanczuk z Kijowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. Ilasiewicz z Mysłowa. P. Oberyński z Sawczyna. W. Majewski z Wiednia. S. Kutkowski z Rudy.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Bastgen z Romanowa. K. Jaźwiński z Arada. W. Camil z Mościsk. W. Kropiński z Przemyśla. F. Reisinger z Wiednia. K. Stoniewski z Krakowa. A. Wextes z Kijowa.

HOTEL LAZARUSA: A. Grünzeig z Krakowa. Dav. Nadelman z Odesy. M. Dąbrowski z Szyfkowa. Ed. Nowak z Jarosława. M. Kimmelman z Liszkowiec.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pospieszny; o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy; o godz. 10 min. 40 rano pociąg osobowy; o godz. 6 min. 50 wieczór pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 3 min. 10 po poł. pociąg mieszany; o godz. 6 min. 40 rano pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec „Podzamcze": o godz. 3 min. 12 rano pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 6 min. 8 rano, pociąg osobowy; o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: ze Stryja o godz. 8 minut 45 wieczór.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 60 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 10 rano pociąg mieszany; o godz. 6 min. 3 wieczór pociąg osobowy; o godz. 3 min. 25 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 5 rano, pociąg pospieszny; o godz. 12 min. 10 po południu, pociąg osobowy; o godz. 1 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano.

Lwów, z Izby handlowej, 19. maja.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	297 25	300 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	174 —	177 —
Bankn hypot. galic. po 100 zł.	309 —	313 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	260 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	95 25	96 25
„ „ „ 5 „ okres.	101 25	102 25
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 60	104 60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101 50	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 75	101 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	102 —	103
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 29	9 39
Półimperjał rosyjski	9 57	9 67
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	57 10	57 90
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 18. maja 1881.
godzina 2 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred. ak.	348.—
Anglo-austr.	146 25	Unionsbank	134.70
Kolej Kar. Lud.	299 25	Nordbahn	238 —
Kolej Połud.	117 50	Kolej Alföld.	171 25
Kolej Elżbiety	206.—	Kolej Lw.-czer.	175.—
Węg. Nordostb.	161.—	Wied. Comnnal.	123 25
Węg. obl. p. w zł.	96 75	Galic. indemniz.	101 —
Węg. kolej zach.	166 50	Kolej siedmiog.	199 70
Renta węg. 6%	117 62	Losy tureckie	27.25
Bankverein	133.25	Ros. rubel pap.	1.18 —
Losy węgier.	117 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze

Wiedeń, d. 19. maja.
godzina 10 minut 43 przed południem

Akcje kredytowe	343.—	Anglo-austrjac.	146.50
Kolei Kar. Lud.	298 25	Kolej Połudn.	—
Unionsbank	134 30	Napoleondor	9 31
Rosyj. banknoty	1 18½	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 18. maja.
godzina 5 minut — po południu:

Rosyjs. bank.	206 90	Akcje kredyt.	6?8 50
Lombardy	207	Galicyjskie	130 50
Kolei Rumuń.	67.10	Austr. bankn.	174.35

Wiedeń 17. maja.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renta austr. w bank. 5 prc.	77 20	77 40
„ w srebrze 5 „	77 75	77 90
Pożycz. loteryjne 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 —	123 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 75	133 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 50	135 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	176 —	176 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 25	144 75
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 25
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 60	117 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 50	133 75
Węgierska poż. po 100 złr.	118 50	119 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	148 50	148 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	214 —	215 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	352 10	352 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	351 75	352 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	833	840
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	831 —	833 —
Unionsbank po 100 złr.	137 50	137 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	40 50	141 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 —	135 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 —	173 —
Elżbiety „ 200 „ „	207 —	208 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2383 —	2388 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	186 75	187 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	299 25	299 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	36 —	36 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	175 75	176 50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	201 50	202 50
„ „ l. B. „ 200 „	240 —	240 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 25	163 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	162 25	163 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	332 75	333 25
Südbahn po 200 zł. sr.	116 50	117 —
Tramway wied. po 170 zł.	225 —	225 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	163 50	163 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	162 —	163 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	67 25	167 75

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	102 60	103 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 —	95 50
„ „ „ 5 „ „	101 —	101 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 80	104 20
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	105 20	105 60
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	103 20	103 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 25	96 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 60	95 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 50	99 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	102 —	102 25
„ „ 1872 5 „ „ „	102 50	104 —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	106 —	106 50
„ „ 5 „ w. a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 75	107 25
„ II. em. 5 prc.	106 75	107 25
„ III. em. 1871 300	106 75	107 25
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	106 75	107 25
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 65	97 90
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	6 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srobr. w. a.	98 80	99 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	99 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	99 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 40	91 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 —	180 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 50
Insbruckie prem. poż.	25 —	26
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	[illegible]	21 —
Lublańska prem. poż.	23 —	23 50
Budzińskie m.	— —	42 25
Palffy po 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible]	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 25	54 25
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 50	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 50	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 —	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 25	57 45
Frankfurt 100 mark	57 25	57 45
Hamburg 100 mark	57 25	57 45
Londyn 100 fnt. szterl.	117 40	117 55
Paryż 100 franków	[illegible]	46 60

Nowo urządzony handel

Płócien i Bielizny

JANA RIEDLA

we LWOWIE



poleca najtaniej

Koszule salonowe,

po złr. 1.80, 2, 2.40, 2.70, 3, 3.50 i 4

KALESONY,

po złr. 1.25, 1.45, 1.80, 2 i 2.20

Kołnierze, Mankiety, Krawaty, Skarpetki, Pończochy.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

2578 1—6

LUBIEŃ

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o $^3/_4$ godziny odległy od stacji kolei Karola Ludwika w Gródku, o tyleż od stacji Szczerzec przy kolei arcyks. Albrechta.

Zakład kąpielowy od wieku przeszło istniejący, posiada trzy obfite źródła, których wody bogate w połączenia siarki i gazu siarkowodowego zaliczane są do najsilniejszych wód siarczanych, działając skutecznie w gościu stawowym i mięśniowym, w nerwobolach i porażeniach, w dnie i krzywicy, jak również w przewlekłych zatruciach rtęcią i ołowiem, a wreszcie w rozmaitych chorobach skórnych.

Otwarcie sezonu kąpielowego 20. maja

Stacja telegraficzna i pocztowa w miejscu, szybkowozy pocztowe każdodziennie kursują między Lubieniem i Lwowem, zakład zaś za poprzedniem uwiadomieniem wysyła do stacji w Gródku, Szczerca lub Lwowa powóz zakładowy. Sklep korzenny we wszelkie artykuły spożywcze zaopatrzony, filia handlu korzennego Brühla ze Lwowa utrzymuje na składzie wody mineralne tak krajowe jakoteż i zagraniczne. Dwie restauracje, ceny potraw umiarkowane nie przewyższają cen restauracyj lwowskich. Zakład rozporządza 200 pokojami w cenie od 40 ct. do 1 zł. 40 ct. na dobę wraz z usługą. — Czytelnia, muzyka miejscowa stała, wycieczki, zabawy tańcujące i koncerta uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym. Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast

Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego w LUBIENIU pod Lwowem.

2513 3—4

Poszukuje się do

wydzierżawienia Folwark

od 300 do 500 morgów z odpowiednim domem i budynkami gospodarczymi na lat 9 lub 12 do objęcia zaraz lub od św. Jana. — Przez grzeczność przyjmuje oferty WP. Leopold Haase, weterynarz we Lwowie, ulica Pańska nr. 9, dla doręczenia p. Józefowi Sa... 2527 4—4

Obwieszczenie.

Podpisany podaje do publicznej wiadomości, że trzyma w dzierżawie kamieniołom Trembowelski, w którym wyrabiają się płyty chodnikowe, toczydła i brusy, schody i kamienie rozmaite. Uprasza się wszelkie zamówienia uskuteczniać u podpisanego, bo tylko tenże dostarczyć może wyrobów z prawdziwego kamienia trembowelskiego, zaś wszelki kamień przez kogo innego dostarczany nie pochodzi z kamieniołomu Trembowelskiego.

2344 8—8 **Aba Genser,**
dzierż. kamieł. miejs. w Trembowli.

Nauczycielka

uzdolniona w wyższej muzyce klasycznej na fortepianie, w francuskim, niemieckim i polskim języku, poszukuje posady w domu zacnym **na wsi.** 2539 2—4

Adres: K. B. l. 18, Lwów, poste restante.

---

1. **Kamienica** nr. 37, ulica Skarbkowska niosąca około 1500 złr. a. w. czystego dochodu z gruntem do budowy od placu Strzeleckiego.
2. **32 morgów gruntów** rustykalnych skomasowanych pszennej gleby, niestanowiących ciała tabularnego wraz ze zasiewami w obwodzie Złoczowskim mila od kolei.
3. tamże **realność murowana jednopiętrowa,** przy gościńcu położona, przydatna na założenie garbarni, młyna i t. p. wraz z kilkoma morgami gruntów — są z wolnej ręki **do sprzedania.** 2576 1—3

Bliższych szczegółów udzieli **adw. dr. Majewski** pod l. 5, ulica Akademicka. 2576 1—?

Ekspedytor pocztowy

z kilkuletnią praktyką poszukuje umieszczenia. — Bliższe szczegóły udzieli c. k. urząd pocztowy w **Łomnie** koło Turki. 2557 2—3

2110 **Kuracje** 1—3

w Steinbachera zakładzie leczn.

Brunnthal (Mnichów).

Prospekty gratis. Ceny nader umiarkowane. Przyjęcie każdego czasu.

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr księżycy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 zł.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 zł. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosom. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie tej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 zł.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł. 2888 6—?

Nabyć można oprócz w Zakładzie także w aptekach pp. Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu; Zgórskiego i Gerthnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych.

I w Filii w Krakowie Sukiennice Nr. 20.

Zakład

wodoleczniczy i żętyczny,

Jaworz,

na austr. Szląsku $^1/_4$ god. od stacji kolei Północnej Bielsk.

Sezon od 15. maja do końca września.

Kuracja wodolecznicza, elektryczna i pneumatyczna, żętyca, mleko, kąpiele igliwowe, pyszny park, dobre restauracje, Kursal i czytelnia, stała muzyka, stacja pocztowa i telegraficzna. Bliższych objaśnień udziela najchętniej Zarząd kąpielowy hr. Saint Genois, lekarz kąpielowy dr. M. Kaufmann w Jaworzu (Erensdorf) pod Bielskiem, na austr. Szląsku. 2165 5—6

L. 21539.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1881/2 nadane będę w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych, galicyjskie miejsca funduszowe w liczbie siedmiu.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich dyrekcyj szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15. czerwca r. b.

We LWOWIE dnia 14. maja 1881. 2574 2—3

Poszukuje się

do wynajęcia kilka pokoi; 3 do 4 z kuchnią, rocznie na wsi, we dworze niezamieszkałym, lub w oddzielnej oficynie, niedaleko od kolei którejkolwiek, za gotową zapłatą, pożyczkę 2000 do 3000 złr., lub dozór jakiej gałęzi gospodarstwa lub przemysłu. 2559 2—3

Spieszne zgłoszenia pod adresem: **L. W.** Nr. 222, Lwów, post. rest.

Przez Suez bezpośrednio sprowadzona

Herbata Chińska

w najwytworniejszych i aromatycznych gatunkach. — Przy odbiorze najmniej 2 kilogr. w pudełkach $^1/_2$ kilogr. z wysyłką pocztową z opłatą cła i franco za pobr. należytości, a to:

Souchong ces. 1 klgr. netto	zł.	6.50
Prima-Souchong	"	5.—
Pecco kwiatowa	"	4.50
Congo, najlepsza	"	3.30

Zlecenia załatwia 2482 3—12

R. Maiti, Trjest.

MLEKO LILIOWE Z KASZMIRU

Sławni lekarze zalecają użycie

Królewskiego

MYDŁA

zwanego

THRIDACE

Violet, fabrykant perfum

225, RUE SAINT-DENIS

W PARYŻU.

PERFUMY CHAMPAKA

ZEFIR Y PUDROW SAN REMO

KREMY I PUDR RYŻOWY POMADOUR

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertiella, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina itp.**) uznana i polecona jako

najwymienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczność w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 2361 7—20

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

1881 Już nadeszły *tak krajowe jak też zagraniczne* **1881**

WODY MINERALNE

Zamówienia zamiejscowe wysyłam odwrotnie. Za odstawę do koleji nielicze żadnych kosztów. 2502 2—10

Karol Klimowicz,

handel we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 11.

Przyrządy chirurgiczne

Wstrzykawki różnego rodzaju, flaszki do karmienia dzieci, bougies i katetery, bandaże przepuklinowe, pończochy elastyczne, rozpylacze różnorodne, przyrządy inhalacyjne, poduszki kauczukowe, respiratory i t. p. oraz

Opatrunki listerowskie

utrzymuje na składzie w doborowej jakości,

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha we Lwowie.

2175 4—?

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy moczowe,** tak świeże powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse, Nr. 11. Wylecza także wyrazy skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961 **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie przesyła bezzwłocznie lekarstwa.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2254 14—?

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

Wylosowane

listy hipoteczne i kupony

płatne 1. września 1881

wypłaca kasa główna Zakładu we LWOWIE

począwszy od 15. maja 1881

za potrąceniem 4½% eskontu.

Lwów 15. maja 1881.

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie płacony.) 2251 1—6

Słuchajcie widźcie i zdumiewajcie!

W skutek likwidacji niedawno upadłej wielkiej **fabryki srebra britania** sprzedajemy niżej podanych 63 przedmiotów z litego srebra britania tylko za cenę **tylko 7 zł.** więc ledwie za czwartą część kosztów wyrobu, czyli prawie daremnie. a to:

6 noży stoł. z ang. stalowemi ostrzami,
6 najlep. widelców ze srebra britania,
6 ciężkich łyżek ze srebra britania,
12 najlep. łyżeczek ze srebra britania,
6 najlep. podstawek na noże ze srebra brit.
1 ciężka chochla ze srebra britania,
1 ciężka warzecha ze srebra britania,
12 najlep. tacek ze srebra britania,
2 eleg. lichtarze stołowe
2 piękne ciężkie kubki na jaja.
3 pyszne tacki na cukier,
1 sitko, najlep. gatunku,
1 pyszna cukierniczka lub pieprzniczka,
3 łyżeczek do jaj ze srebra britania.

Wszystkie te 63 przedmiotów są sporządzone z najlepszego srebra britania, które jest jedynie istniejącym metalem, zawsze białym zostającym, a od prawdziwego srebra i po 30letniem używaniu nie do odróżnienia, za co się ręczy.

Prócz tego do nabycia:

18 sztuk noży ze srebra britania, widelców i łyżek, po 6 sztuk, razem 18 sztuk za tylko 3 zł. 75 ct.

	dawniej zł.	teraz tylko zł.	ct.
6 takich samych łyżeczek ze srebra britania	3.—	—	60
1 chochla	3.—	1	—
1 warzecha	1.50	—	50
6 tacek	5.—	1	50
6 podstawek na noże	4.50	1	50
1 cukierniczka	4.—	1	20
1 para lichtarzów	2.50	1	20
1 para lichtarzów większych	[illegible]		
1 dzwonek stołowy	4.—	1	—
1 kubek na jaja	—.60	—	30
1 podstawka na pieprz i sól	2.50	—	75
przystawka na 2 karafki na ocet i oliwę	3.50	1	50
1 krzesiwko, ciężkie stołowe	3.—	—	95

Jako dowód, że moje ogłoszenie nie polega

na okpiszostwie

obowiązuję się niniejszem publicznie **przyjąć na powrót towar,** gdyby się komu niepodobał. Powołuję się zresztą na otrzymywane listy pochwalne, które później w miarę ogłaszać będę. Kto zatem pragnie nabyć dobrego i rzetelnego towaru, a niechce za swój pieniądz mieć towar oszukańczy, zechce się udać z zamówieniem do jedynego miejsca dla c. k. austr. węg. prowincji, pod adresem:

General-Depot der I. engl. Britania- Silber-Fabriken

A. Fraiss,

we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 9, gegenüber dem erzbischöflichen Palais. 1981 1—6

Główna wygrana zł. 200.000.

Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. czerwca 1881,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austrjackiej pożyczki premiowej z r. 1864 w ogólnej kwocie

120 milionów 983.000 zł. w. a.

Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 25.000 20 000, 15.000, 10 000, 5,000. 2.000. 1.000, 500 złr. i t. p. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto podana jest każdemu sposobność z małą wkładką zrobić wygraną 200.000 złr.

Los z serją i numerem wygranej kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.

Łaskawe zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 2549 2—4

J. Breycha, w Frankfurcie n. M.

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

LWÓW, RYNEK l. 32.

otrzymał już MATERJE na sezon wiosenny i poleca

Wełnianki różnych wyrobów.	**Materje ubraniowe** jedwabne i wełniane.	**Satyny, kretony i Sefiry.**	**Kaszmiry** francuskie kolorowe i czarne.	**Jedwabie i Aksamity** czarne i kolorowe.	**Chustki i Szale** kaszmirowe.	

Próby na żądanie franko.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behant, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1874 17—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Maukiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos.

C. k. przyw. i marka ochronna. Premiowana w Paryżu 1878.

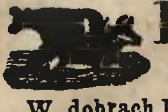
Eucalyptus esencja do ust

Desinfekcyjno-Antiseptyczny środek konserwacyjno prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. C. M. Fabera, we Wiedniu, lekarza przybocznego ś. p. Jego Wysokości cesarza Meksyku.

Esencja do ust Eucalyptus niszczy każdy nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów spruchniałych; odwania powietrze w szpitalach stanowczo, napełnia pokoje orzeźwiającem powietrzem. — Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach. **Cena flakonu zł. 1.20** Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg., monarchii i zagranicą.

Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, I., Sonnenfelsgasse 7.

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów. We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w apt. J. Beisera Z. Ruckera i P. Mikolasch A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.



Bydło

na sprzedaż.

W dobrach Równia poczta Ustrzyki dolne jest zaraz do sprzedania 20 krów cielnych, 20 jedno do dwurocznych jałówek i 15 buhajów; wszystko rasy holenderskiej z szwajcarskiem krzyżowaniem.

Zarząd dóbr Równia, poczta Ustrzyki Dolne. 2558 1—3



Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wyst. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 15.—We Lwowie w apt. P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Dla utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej

kuracja krew przeczyszczająca

na wiosnę,

gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest

HERBABNEGO wzmocniony

Syrup Sarsaparilla.

Tenże okazał się jako środek najlepszy przeciw otyłości, przypadłościom kongestyjnym, przeciw wszelkim chronicznym wyrzutom naskórnym, złośliwym liszajom, przeciw długotrwającym procesom ropienia, ciężkim ranom, przeciw gościowi, reumatyzmowi i skutkom tegoż, na cierpienia hemoroidalne, zastarzałe wenerje, dalej przeciw swichniętemu obiegowi krwi i trawieniu, przeciw uderzeniom krwi do głowy, zawrotom, zalkaniu w spodnich częściach ciała, żółtaczce, skrofułom, chronicznemu opuchnieniu gruczołów, przeciw nerwowym cierpieniom i chorobom kobiecym.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji we Wiedniu: apteka „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny** Neubau, Kaiserstr. nr. 90.

Takowy nabyć można we Lwowie: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza; w Krakowie: w apt. Ernesta Stockmara; w Białej: E. Kelera; w Brzeżanach: w apt. B. Dembińskiego; w Czerniowcach: u Golichowskiego; w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego; w Jarosławiu: u J. Bohma; w Suczawie u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie: w apt. A. Beila; w Żółkwi: w c. k. aptece obwodowej. 1941 6—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gaz. Nar.".